

ZJEDNOCZENIE

CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNYCH ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWYCH

ROK IV.

CZERWIEC 1952

Nr. 1 (14)



TRZEŚĆ NUMERU :

Odrodzeniowiec: Na 61-lecie Rerum Novarum.

E. Bobrowski: Rok obfity w wydarzenia.

S.M. Gebhardt: Problem niemieckich uchodźców.

J. Kułakowski: Kongres młodych chrześcijańskich demokratów belgijskich.

J. Kostecki: Sytuacja Polski w wypadku konfliktu.

M. Kastor: Ruch chrześcijańsko-demokratyczny wśród emigracji polskiej i na świecie.

Paryski Bóbr: Przegląd prasy tej i tamtej.

* * * * *

Działalność ZJEDNOCZENIA C.S.O.M..

Działalność Organizacji członkowskich: C.S.R.M.-Wielka Brytania i Irlandia;

C.S.R.M.-Francja;

R.M.C.S.-Belgia.

* * * * *

Z życia Unii Młodych Chrześcijańskich Demokratów (Nouvelles Equipes Internationales) i innych organizacji młodzieży chrześcijańsko-demokratycznej.

* * * * *

Numer ten naszego pisma ukazuje się po rocznej przerwie. Czytelnicy nasi odgadną łatwo przyczyny nieobecności naszego głosu wśród polskiej prasy emigracyjnej. Są to przyczyny całkiem przyziemne i stanowią cenę naszej całkowitej niezależności.

Dzięki wysiłkom i ofiarności kilku Kolegów, numer ten ukazuje się pokrywając symbolicznie cały rok 1951-52. Stanowi on dowód naszej nieprzerwanej działalności i odpowiedź na ataki, jakich celem było niedawno ZJEDNOCZENIE CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNYCH ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWYCH - a przynajmniej na te ataki, które na odpowiedź zasługują.

Nasi Czytelnicy, Przyjaciele, Sympatycy i Członkowie sami ocenią i - mamy nadzieję - pozostaną wierni naszemu piśmie, które od najbliższego listopada ukazywać się zacznie znowu i wychodzić będzie regularnie.

Redakcja

Wszelka korespondencja dotycząca ZJEDNOCZENIA winna być kierowana na adres Sekretarza Generalnego:

Kazimierz F. LICHOŃSKI
2, Parkside Road - HOUNSLOW,
Middlesex (Wielka Brytania)

* * * * *

Adresy przedstawicieli ZJEDNOCZENIA znajdują się wewnątrz numeru.

(Wydane na prawach rękopisu — Bulletin privé)

L o n d y n

P a r y ż

B r u k s e l a

4P 9652

NA 61-LECIE ENCYKLIKI "RERUM NOVARUM"

15 maja 1952 roku upłynęło 61 lat od ogłoszenia słynnej encykliki Leona XIII, zaczynającej się od słów "Rerum Novarum", a proklamującej zasady przeobrażenia gospodarczo-społecznego, opracowane w kilkunastoletnich studiach przez działaczy katolicko-społecznych Zachodniej Europy wspólnie z hierarchią Kościoła. W 40 lat później wydana została, jak wiadomo, przez Piusa XI druga encyklika - "Quadragesimo anno". Powtórzyła ona główne zasady "Rerum Novarum", a następnie, uzupełniając je rozważeniem zagadnień narosłych po pierwszej wojnie światowej, takich jak naprzykład prawo własności, samorząd życia gospodarczo-społecznego i inne, dała w ogólnych zarysach obraz ustroju, o który katolicy powinni walczyć i kształtować go w czasach obecnych.

Obydwie te encykliki, stanowiące jedną całość, tworzą ramy, w których obracają się dalsze studia i prace myślicieli, działaczy i polityków chrześcijańsko-demokratycznych. Rozważać je winniśmy nie jako wspomnienie historyczne, lecz jako proklamację zwycięstwa i triumfu, będącą równocześnie zachętą do pracy uświadamiającej i realizacyjnej. Trzeba, choć w krótkich słowach, uzasadnić tę tezę.

Żyjemy w okresie wielkich katastrof i przeobrażeń dziejowych i stoimy właśnie przed nowymi wstrząsami, które - jak żywimy nadzieję - doprowadzą do uwolnienia ludzkości z pod strasznej przemocy totalistycznej tyranii i wyzwolenia sił w kierunku pożytecznej, pokojowej pracy nad zorganizowaniem nowego ustroju, odpowiadającego potrzebom społeczeństwa.

Przyszli historycy i pisarze rozważą kiedyś drobiazgowo przyczyny współczesnych katastrof. Ale już teraz stwierdzić można bez żadnych wątpliwości, że głównym winowajcą jest materializm. Zapanał on w ośrodkach cywilizacyjnych i centrach życia w XVIII stuleciu i wkrótce potem wytworzył oparte na błędzie i namiętności doktryny gospodarczo-społeczne, które musiały doprowadzić do szeregu nieszczeń i załamań.

O ile koncepcje kontrolującej rząd reprezentacji narodowej oraz praw człowieka i obywatela pochodzą w prostej linii z zasad chrześcijańskich i w pewnych tylko fragmentach zostały przez materializm wypaczone, o tyle t.zw. totalizm, będący współczesną doktryną tyranii państwa, oparty jest całkowicie i bez reszty na materialistycznej filozofii.

Jeszcze silniej występują te różnice w dziedzinie gospodarczo-społecznej. Obydwie doktryny powstałe w XVIII i XIX stuleciu - liberalizm kapitalistyczny i marxizm - są materialistyczną próbą rozwiązania problemów gospodarczych i zbudowania ustrojów bez Boga i bez duszy. Dlatego też obydwie musiały skończyć się kryzysami i katastrofami. Pierwsza z nich, głosząc skrajną, niczym nie skrepowaną, pogańską wolność w życiu gospodarczym, doprowadziła do niesłychanego wyzysku pracy i sprawiła, że ustrój kapitalistyczny stał się właści-

wie szeregiem powtarzających się kryzysów i załamania. Druga, wysuwając jako antidotum dyktaturę ekonomiczno-polityczną państwa, odebrała wszelkie prawa jednostce ludzkiej i zrównała wszystkich poddanych w potwornym obozie koncentracyjnym zmechanizowanej tyranii, godzącej zarówno w bóstwo, jak i w człowieczeństwo, stanowiącej bezpośredni zamach na dotychczasowe osiągnięcia cywilizacji i kultury.

Obydwa te systemy wykazały aż nadto wyraźnie swoje błędy i załamują się pod ich ciężarem. Ustrój komunistyczny trzyma się tylko tam, gdzie wymuszony jest siłą fizyczną. Cierpiące pod jego jarzmem setki milionów ludzi marzą tylko o dniu wyzwolenia i o zmianie ustroju. Kapitalizm natomiast uległ już i ulega poważnym przeobrażeniom i nie jest bynajmniej przypadkiem, że ewolucja ta zmierza właśnie w kierunku zasad chrześcijańsko-społecznych.

Zasady te głoszą dualizm natury ludzkiej, złożonej z duszy i ciała. Skąd wynika, że celem pracy i ustroju ekonomicznego nie jest bezwzględne wzbogacenie jednostki, ani też całkowite poddanie tej jednostki omnipotencji państwa, lecz zaspokojenie potrzeb ludzkich zarówno w dziedzinie ciała jak i duszy.

Między dwoma skrajnościami anarchji i niewoli, wynikającymi z błędu i namiętności pogaństwa, istnieje prawda życiowa, oparta na prawach naturalnych. Tworzą one kształt względnie harmonijny na tym nienajlepszym ze światów, zgodny z wymogami życia i natury ludzkiej. Wymagają utrzymania wrodzonego człowiekowi prawa własności, jeno trzeba je oczyścić z naleciałości pogańskich i przeobrazić w duchu współczesnych potrzeb społeczeństwa. Między jednostką a państwem muszą istnieć organizacje społeczno-zawodowe, tworzące w całości kształcie władzę samorządową. Państwo sprawuje ogólną kontrolę ekonomiczną nad solidarnie, pionowo, według zawodów zorganizowanymi pracownikami, którzy w coraz większej części stają się współwłaścicielami i drobnymi czy średnimi posiadaczami. Demokracja polityczna może uzupełniać i gwarantować trwałość i rozwój ewolucyjny tego systemu przyszłości.

Wielu ludzi zmateralizowanych ze współczesnego pokolenia nie widzi jeszcze lepszego jutra - zwycięstwa naszej ideologii. Zwłaszcza wielu rodaków naszych w Wielkiej Brytanii, poddanych wpływowi totalitarno-konserwatywnym, które tam się skoncentrowały wśród emigracji polskiej, nie dostrzega jeszcze i nie docenia tych zjawisk. Niech więc dla nich wskazówką będzie nastawienie Narodu polskiego, walczącego w Kraju z okupantem sowieckim o wolność i kulturę chrześcijańską. Naród ten w znacznej części walczy pod sztandarem chrześcijańsko-społecznym i program encyklik papieskich uznaje za swój własny.

Siła naszej ideologii uzewnętrznia się w tym, że w tej chwili każdy, próbujący gdziekolwiek - poza komunizmem - zreformować ustrój gospodarczo-społeczny, musi w ogólnych i zasadniczych koncepcjach trzymać się jej wskazań. Po bankructwie koncepcji i programów materialistycznych, ona jedynie - doktryna miłości i sprawiedliwości - pozostała na placu.

Niech więc w promieniach majowego i czerwcowego słońca, w pomrukach zbliżającej się burzy dziejowej, zwycięsko i radośnie zabłysną nasze sztandary, będące znakiem wiary i nadziei. Niech organizuje się we wszystkich krajach i konsoliduje na terenie międzynarodowym powołany do życia i nazwany przez Leona XIII ruch chrześcijańsko-demokratyczny.

Odrodzeniowiec

***** ROK OBFITY W WYDARZENIA *****

W ciągu ubiegłego roku, podczas gdy nasze "ZJEDNOCZENIE" zmuszone było do milczenia, gra polityczna toczyła się nadal. Nie będę tu pisał o zagadnieniach polityki międzynarodowej, ponieważ są one wszystkim mniej lub bardziej znane. Natomiast warto pochylić się nad obliczem naszej rodzimej emigracji, które w ostatnich miesiącach zmieniało często swój wyraz. W wewnętrznej polityce emigracyjnej mało kto może się połapać - i nie można się temu dziwić, gdyż wszystkie wewnętrzne problemy wszystkich mocarstw świata razem wzięte są nieporównanie mniej skomplikowane, aniżeli dostępna szerszemu ogółowi część problemów polskiego wychodźstwa...

Rok miniony upłynął pod znakiem dążenia do jedności narodowej, a przynajmniej dążenia do "jakiejs jedności". Pamiętamy wszyscy niezbyt szczęśliwą misję generała KUKIELA, który pragnął doprowadzić do jedności między Radą Narodową a Radą Polityczną. Pamiętamy także ini- Edward Bobrowski cjatwę Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego, który wystąpił z propozycją odtworzenia Rady Jedności Narodowej, rzecz jasna wspólnie z Radą Polityczną. W rezultacie doszło w styczniu i lutym b.r. do rozmów między przywódcami tych dwóch ugrupowań w Londynie, które niestety nie przyniosły oczekiwanych konkretnych osiągnięć. A jednak, p. Stanisław MIKOŁAJCZYK, na konferencji londyńskiej Ruchu Europejskiego, uczynił wielki krok naprzód, popierając publicznie stanowisko przedstawicieli Rady Politycznej, które było zresztą stanowiskiem polskim, i ratując w ten sposób dość niepewną sytuację. Ostatnio znów, na sesji Rady Politycznej w Londynie, rozległ się głos - tym razem prezesa PPS - stawiający jasno i konkretnie sprawę Rady Jedności Narodowej. Miejmy nadzieję, że ci, których p. Zygmunt ZAREMBA słusznie określił jako "polską demokrację", znajdą nareszcie wspólny język, i to w jaknajbliższym czasie.

* * *

Ogólny pęd do jedności znalazł również oddźwięk w łonie polskiego ruchu chrześcijańsko-demokratycznego. Jak wiadomo, Stronnictwo Pracy podzielone było na dwie grupy, jedną (t.zw. "waszyngtońską") skupiającą się wokół prezesa Stronnictwa, p. Karola POPIELA, i drugą (t.zw. "londyńską") skupiającą się wokół przedwojennego prezesa Rady Naczelnej, generała Józefa HALLERA.

Na jesieni ub.r. mała część tej drugiej grupy, z p. SOPICKIM na czele, oderwała się, pragnąc wzmocnić swe powiązania z Radą Narodową. Przeważając większość członków grupy pozostała wierna gen. Hallerowi i odbyła we wrześniu swój zjazd w Londynie, uchwalając rezolucję o konieczności porozumienia się z częścią Stronnictwa kierowaną przez p. Popiela i odtworzenia zjednoczonego Stronnictwa, dążąc jednocześnie do odbudowania Rady Jedności Narodowej. Rozpoczęły się w Londynie rozmowy porozumiewawcze z głównym udziałem gen. Hallera, przybyłego z Ameryki p. Popiela i pp. Bolesława Biegi i Bronisława Kuśnierza. W rozmowach tych znaczną rolę odegrali także po obu stronach członkowie organizacji należących do ZJEDNOCZENIA, jak kol.kol. Jarkiewicz lub Gebhardt. Niestety trudne do określenia wpływy i chytry diabłk

.....

emigracyjny sprawiły, że szczerze wysiłki i dążenia spaliły na panewce. Generał Haller i członkowie Stronnictwa Pracy z nim współpracujący przystąpili do Rady Politycznej, oświadczając przy tym, że nadal dążyć będą do zjednoczenia.

Sprawa na tym stanęła, lecz mamy niezłomną nadzieję, że kontakty osobiste zostały utrzymane i że wkrótce będziemy mieli znów, jak wymaga tego powaga chwili, zjednoczone Stronnictwo Pracy w ramach zjednoczonego polskiego ruchu chrześcijańsko-demokratycznego. Posiadam własne poglądy co do tego, kto jest prawowitym przedstawicielem Stronnictwa Pracy, pod którym kierownictwem zjednoczenie powinno nastąpić, lecz poglądom tym nie dam tutaj wyrazu, gdyż pismo nasze jest pismem wszystkich młodych chrześcijańskich demokratów.

* * *

Młodzież chrześcijańsko-społeczna, którą ze Stronnictwem Pracy łączyły raczej wspólna ideologia i kontakty osobiste, aniżeli nieistniejące więzy organizacyjne, była od 1949 roku żywym przykładem dla "weteranów". Pomijając swoiste powiązania lub sympatie, młodzi Polacy na uchodźctwie, powołujący się na ideologię chrześcijańsko-społeczną, oraz ich poszczególne organizacje połączyły się wówczas w łonie ZJEDNOCZENIA CHRZESCIJANSKO-SPOLECZNYCH ORGANIZACJI MŁODZIEZOWYCH. Zachowując swe własne poglądy na spory wewnętrzno-emigracyjne, pracowali oni zgodnie i z powodzeniem na terenie międzynarodowym i w szczerym dążeniu do skłonienia "starszych" do zgody. Owocna wspólna działalność młodzieży nie stała się jednak decydującym dla tych ostatnich przykładem. Stwierdzić to muszę z wielkim żalem. Ale z jeszcze większym smutkiem stwierdzić muszę, że nie wszyscy młodzi członkowie ZJEDNOCZENIA poznali się na intrygach tych, którym chodziło o zniknięcie tego krępującego przykładu, stanowiącego niejako wymówkę dla ludzi, którzy dotąd nie zdobyli się na postawienie wymagań wspólnej sprawy przed mało w gruncie rzeczy znaczącymi sporami osobistymi lub formalnymi.

W wyniku tych intryg - i dopiero dwa miesiące po wydarzeniach motywujących oficjalnie jej decyzję - jedna z organizacji członkowskich ZJEDNOCZENIA, Związek Młodzieży Chrześcijańsko-Demokratycznej w Londynie, uznała za stosowne rozstać się z innymi bratnimi organizacjami. Kategorycznie podkreślić muszę, że fakt ten nie zmienił charakteru i celów ZJEDNOCZENIA, które nadal łączy młodych ludzi i organizacje wyznające ideologię chrześcijańsko-demokratyczną, a zachowujące odrębny punkt widzenia na sprawy ściśle emigracyjne. Nadal mamy wśród nas zwolenników wszystkich trzech ośrodków emigracyjnych, a nawet (i to w poważnej ilości) kolegów całkowicie "neutralnych". Nadal również jest naszym dążeniem doprowadzić do harmonijnej współpracy wszystkich organizacji polskiej młodzieży chrześcijańsko-społecznej i wpłynąć na zjednoczenie się całości polskiego ruchu chrześcijańsko-demokratycznego oraz całości wychodźstwa politycznego polskiego na płaszczyźnie demokratycznej.

Tać jednak nie będę, że wystąpienie ZMCD osłabiło w pewnym stopniu nasz ruch, ku wielkiej ucieście jego przeciwników, osłabiając jednocześnie sam ZMCD, który z własnej woli stanął na uboczu od naszej ciągle rozwijającej się działalności tak na gruncie polskim, jak i międzynarodowym. To też z naszej strony dźwi do ZJEDNOCZENIA pozostają niezmiennie dla ZMCD otwarte. W lecie odbędzie się nasz IV dorocz-

ny walny zjazd, na który przybędą, mamy nadzieję - nawet choćby w charakterze obserwatorów - przedstawiciele ZMCD, których serdecznie zapraszamy.

* * *

Oficjalne powody decyzji zarządu ZMCD wystąpienia ze ZJEDNOCZENIA są dwojakie. Z jednej strony organizacja ta nie była zadowolona z przebiegu spotkania młodzieży chrześcijańsko-społecznej polskiej i niemieckiej oraz z wydanego po spotkaniu komunikatu prasowego - z drugiej zaś strony zarząd ZMCD zgłosił votum nieufności pod adresem mojej osoby, jako odpowiedzialnej w przygniatającej mierze tak za przebieg spotkania, jak i za opracowany po nim komunikat.

Jeśli chodzi o moją osobę, to nie mam zamiaru wykorzystywać "ZJEDNOCZENIA" dla rozwijania własnej obrony - a zresztą nie odczuwam bardzo potrzeby takiej obrony. Wyrazy zaufania i przyjaźni otrzymane od większości członków ZJEDNOCZENIA, a nawet od kilku członków ZMCD, wydają mi się wystarczające i skorzystam jedynie z okazji, aby im wszystkim tutaj z głębi serca podziękować. Natomiast zdaję sobie doskonale sprawę, że dobro naszego ruchu wymaga poświęcenia się jednostek. To też, na skutek postawy zarządu ZMCD, zgłosiłem rezygnacją ze stanowiska prezesa ZJEDNOCZENIA. Pozostałe trzy organizacje członkowskie (CSRM-Wielka Brytania, RMCS-Belgia i CSRM-Francja) zwróciły się jednak do mnie z prośbą o cofnięcie tej decyzji. Rezygnacji jednak nie cofnąłem, zawieszając ją tylko do najbliższego zjazdu walnego, który zajmie stanowisko. Pragnę złożyć tutaj publiczne oświadczenie, że jeśli powrót ZMCD do ZJEDNOCZENIA mógłby nastąpić tylko za cenę "mojej głowy", to głowa ta jaknajchętniej sama usunie się z drogi.

* * *

Jeśli zaś chodzi o sprawę spotkania przedstawiciele ZJEDNOCZENIA z przedstawicielami "Junge Union Deutschlands" (młodzieży chrześcijańsko-demokratycznej niemieckiej) to większość prasy emigracyjnej nadała mu już dostateczny rozgłos, niestety wypaczając znacznie jego charakter, cel, przebieg i wyniki. To też należy podkreślić tutaj kilka zasadniczych momentów.

Spotkanie nasze nie stanowiło nigdy - i najmniejszej podobnej ambicji nie miało - rozmów "oficjalnych". Było to spotkanie młodych ludzi należących do organizacji, które powołują się na tę samą ideologię, a ponadto należących do tej samej międzynarodówki: Unii Młodych Chrześcijańskich Demokratów (NEI), która to była jego głównym inicjatorem. Celem spotkania nie było nigdy omawianie spraw, w których kompetentne są jedynie rządy obu krajów, tak na przykład sprawy granicy polsko-niemieckiej. Celem spotkania było lepsze wzajemne poznanie się przywódców młodzieży chrześcijańsko-demokratycznej pochodzących z obu stron Odry, poznanie wzajemnych poglądów na zagadnienia dotyczące obu krajów i omówienie możliwości nawiązania w przyszłości, w ramach zjednoczonej Europy, stosunków dobrego sąsiedztwa we wszystkich dziedzinach.

W tym celu, podczas spotkania obie delegacje przedstawiły dzisiejszą rzeczywistość polską i niemiecką, stosunki kulturalne, gospodarcze i polityczne w przeszłości i wreszcie widoki na przyszłość. Wbrew fałszywym twierdzeniom tych, których na spotkaniu nie było, delegacja ZJEDNOCZENIA przedstawiła jasno ostateczny i żywotny dla Polski, Europy i Niemiec charakter granicy na Odrze i Nyssie Łużyckiej, oraz jednolite i nieugięte stanowisko wszystkich Polaków w tej sprawie.

.....

W odpowiedzi na to usłyszeliśmy z ust niemieckich nie tylko argumenty polityczne i gospodarcze, ale i cytaty wypowiedzi różnych polskich generałów, polityków i uczonych, którzy niekiedy bywali conajmniej nieostrożni w swych oświadczeniach... Delegacja polska nie wahała się również uwypuklić ogromny ciężar, jaki spada na Niemcy w wyniku ich wiekowej zaborczości, a szczególnie ich niedawnych zbrodni. Dużo mówiło się o Warszawie i Oświęcimiu... a rozmówcy nasi nie zaprzeczyli nam.

Wyniki spotkania są według mnie niewątpliwie pozytywne dla nas, młodzieży chrześcijańsko-społecznej i dla sprawy polskiej. Jeśli zostały one wypaczone i fałszywie wykorzystane przez wrogą prasę niemiecką (dwz rewizjonistyczne czasopisma) i przez bezmyślną prasę emigracyjną polską, to co do tej pierwszej nie dziwi mnie to, a co do drugiej to dziwi i martwi. Nie będę wdawał się w polemikę, lecz stwierdzę, że dla uczestników spotkanie przyniosło ogromną korzyść: nawiązanie osobistych kontaktów i poznanie zbliżonej ideologicznie młodzieży niemieckiej, która w przyszłości odegra może decydującą rolę w rozwoju polityki niemieckiej. Kontakty nawiązane w Paryżu pozwolą nam wyrzec w miarę możliwości wpływ na tę młodzież i jej przywódców. Poznaliśmy także argumenty, jakimi Niemcy grają rewindykując nasze Ziemie Zachodnie i mogliśmy na nie odpowiedzieć, co nieraz zachwiało ich pewność. Sprawa polska również zyskała na fakcie, że grupa młodych Polaków zadała kłam zakorzenionemu na Zachodzie pogładowi, jakoby naród nasz składał się wyłącznie z szowinistów i ludzi kierujących się bardziej uczuciami niż rozumem. Spotkanie dało dowód, że Polacy nie "czekają, aż Stalin odbierze na prośbę Trumana to co im po wojnie podarował"... Wykazało ono, że w sprawach polsko-niemieckich mają także - i przede wszystkim - głos Polacy, a nie tylko cztery wielkie mocarstwa. A czyż chwila może być dogodniejszą dla ewentualnych rozmów, jak obecnie, kiedy Ziemie Zachodnie należą prawnie do Polski? Niech nad tym zastanowią się nasi mężowie stanu, niech wyłonią nareszcie jednolitą reprezentację, któraby to zagadnienie rozważyła. Nie wystarczy moim zdaniem składać platoniczne oświadczenia i protesty pod adresem wielkich mocarstw, dla których sprawa ta jest podrzędną. Należy zabrać się do wywierania wpływu na tych, dla których jest ona żywotną i z którymi będziemy musieli się kiedyś rozprawić (miejmy nadzieję, że pokojowo) - to znaczy z samymi Niemcami.

* * *

Dla tych, którzy nie szczędzili insynuacji - bojąc się widocznie jawnego oskarżenia - pod naszym adresem, przytoczę jedynie urywek 9 paragrafu deklaracji ideowej ZJEDNOCZENIA: "Stoimy na stanowisku... że Ziemie Zachodnie, po Odrę i Nysse Łużycką, stanowią nieodłączalną część terytorium Polski".

Kilka stron dalej czytelnicy znajdą pełny tekst komunikatu prasowego wydanego po spotkaniu polsko-niemieckim. To też nie będę polemikował, pozostawiając każdemu możliwość własnej oceny. Podkreślę jedynie, że jeśli dwa rewizjonistyczne pisma niemieckie potrafiły zużytkować ten tekst dla swoich celów - przy jednoczesnym wypaczaniu go to nie znalazł się żaden dziennikarz polski, który wykorzystałby go dla poparcia naszych polskich tez. A było to zupełnie możliwe, jak wykazałem to w moim liście do londyńskiego "Dziennika Polskiego". Ale pomijając jego propagandowe zużytkowanie, komunikat jest niewątpliwie

.....

KOMUNIKAT PRASOWY

(wydany po spotkaniu młodzieży chrześcijańsko-społecznej polskiej i niemieckiej)

W Paryżu spotkali się w dniach 29 i 30 października 1951 roku, w ramach Unii Młodych Chrześcijańskich Demokratów (Nouvelles Equipes Internationales), przedstawiciele młodzieży chrześcijańsko-demokratycznej polskiej (Zjednoczenie Chrześcijańsko-Społecznych Organizacji Młodzieżowych) i niemieckiej (Junge Union Deutschlands der CDU/CSU).

Przedyskutowali oni w duchu chrześcijańskim zagadnienie polsko-niemieckie.

Obie delegacje oświadczyły, że zbrodnie przeszłości były dokonane przez dwa systemy totalitarne, narodowo-socjalistyczny i komunistyczny.

Delegacja niemiecka odcięła się od zbrodni nazistowskich.

Obie delegacje zgodnie stwierdziły, że sytuacja obecna jest nieszczęśliwym wynikiem agresji hitlerowskiej i późniejszej agresji sowieckiej.

Obie delegacje stwierdziły, że jedynie ustroje totalitarne zdolne są stosować masowe deportacje.

Obie delegacje uważają, że koncepcja zbiorowej winy narodów jest koncepcją fałszywą; narody są jednak odpowiedzialne za skutki poczynań ich przywódców.

Młodzi chrześcijańscy demokraci obu krajów uznają konieczność oparcia polityki narodowej na za-

sadach chrześcijańskich. Oznacza to uznanie prawa naturalnego i etyki chrześcijańskiej w życiu publicznym. To też, obie delegacje uznają naturalne prawo każdego człowieka do ojczyzny, z której pochodzi, oraz wyrażają swe przekonanie, że jedyną sprawiedliwość nie może być wyrównana inną niesprawiedliwością. Obie delegacje oświadczają, że obecne rządy narzucone Polsce i wschodniej strefie Niemiec są rządami uzurpatorskimi i nie reprezentują woli narodów przez nich uciemnionych. Poczynania tych rządów nie powinny zaciążyć na przyszłych przyjacielskich stosunkach tych dwóch narodów.

Obie delegacje uważają bowiem, że stosunki te stanowią konstruktywny element dla ostatecznego scalenia Europy.

Delegacja niemiecka zdaje sobie sprawę, że utworzenie i utrzymanie wolnych i zjednoczonych Niemiec jest uwarunkowane istnieniem wolnej i niepodległej Polski.

To pierwsze spotkanie między młodzieżą chrześcijańsko-demokratyczną polską i niemiecką, które odbyło się w atmosferze wzajemnego zaufania, wywarło silne wrażenie na obu delegacjach, które zdecydowały pozostać nadal w ścisłym kontakcie.

* * * *

* * *

Lista uczestników znajduje się w rubryce komunikatów.

ROK OBFITY W WYDARZENIA (dokończenie ze str.6)

całkiem obcy zagadnieniu granicy polsko-niemieckiej, a natomiast stanowi wspólne zajęcie stanowiska co do przeszłości i przyszłości dwóch grup młodzieży chrześcijańsko-demokratycznej wrogich dotychczas narodów. Nikt nie wie jak historia fakt ten oceni - ale, aby fakt ten stworzyć, trzeba było odwagi. Na odwagę tę zdobyło się kilkunastu młodych Polaków - a cały szereg innych naszych rodaków nie zrozumiało, albo, zrozumiawszy, przeraziło się tych, którzy nie zrozumieli. Jest to naturalne i ludzkie.

Edward Bobrowski

***** PROBLEM NIEMIECKICH UCHODZCOW *****

Do niedawna krążyły dość dziwne dane na temat liczby uchodźców niemieckich w Federalnej Republice Bonn. Niemcy uważali, a za nimi dość duża część opinii anglosaskiej, że liczba uchodźców wynosi 12 milionów z dodaniem 2,5 miliona tych, którzy zginęli w czasie wysiedlenia. Dane te były oparte bardziej na domysłach niż na rzeczywistości. Propaganda rewizjonistyczna skwapliwie podchwytowała te wiadomości i, przy odpowiednim ich naświetlaniu, kuła z nich nowe argumenty.

Ale niedawno bomba pękła. Wobec problemu, jaki stanowią uchodźcy dla gospodarki Republiki Federalnej, oraz wobec domagań czynników niemieckich o umożliwienie emigracji uchodźców z Niemiec, została powołana grupa rzeczoznawców amerykańskich do zbadania tego problemu. Na czele tej komisji stanął ekonomista amerykański, duńskiego pochodzenia Stanisław M. Gebhardt z nazwiska Christian SONNE. Zaproponował on rozwiązanie problemu uchodźców bez potrzeby emigracji, oraz spowodował przyspieszenie publikacji danych dotyczących ich liczby i zatrudnienia.

Niemiecka Republika Federalna liczy 47,6 milionów mieszkańców, z czego 9,4 milionów stanowią uchodźcy, ludzie, którzy nie mieszkali na jej obszarze przed wojną. Pomimo takiego zwiększenia się ludności Niemiec Zachodnich, gęstość zaludnienia jest tam mniejsza niż w Wielkiej Brytanii, Belgii czy Holandii. Na 9,4 milionów uchodźców składają się:

- 7,5 milionów wysiedleńców z Polski, Czechosłowacji (około 3 milionów), Węgier, Besarabii, itd;
- 1,6 miliona uciekinierów z sowieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech, których liczba rośnie z szybkością 200.000 rocznie;
- 0,3 miliona "D.P.", ludzi nie-niemieckiego pochodzenia.

Uchodźcy ci są rozmieszczeni bardzo nierównomiernie. Na przykład w Schleswig-Holstein stanowią oni 1/3 ludności, podobnie jak w Dolnej Saksonii. Bawaria posiada ich około 1,9 miliona (21% ludności), podczas gdy w okupacyjnej strefie francuskiej niema ich prawie zupełnie. Francuzi tłumaczyli nieprzyjmowanie wysiedleńców swą nieobecnością na konferencji w Potsdamie, gdzie zapadła decyzja przesiedlenia Niemców z obszarów zwróconych krajom środkowo-europejskim.

Byłoby błędem bezkrytyczne przyjęcie poglądu, iż wysiedleńcy stanowią niedozniesienia ciężar dla gospodarki państwa. Sytuacja przedstawia się bowiem prawie, że odwrotnie. Uciekinierzy ci wykazują niezwykłą obrotność i bardzo duże zdolności organizacyjne. W szeregu okręgach powstały drobne warsztaty rzemieślicze, względnie mało-przemysłowe, których produkcja podnosi w znacznym stopniu dochód narodowy.

Równocześnie, wobec federalnej struktury republiki niemieckiej, istnieją poważne trudności z przesunięciem ludności do okręgów mających zapotrzebowanie na siłę roboczą. Przy tym poszczególne kraje Republiki niechętnie widziałyby pozbycie się uchodźców ze względu na ich energię i umiejętności, oraz na subsydia rządu federalnego dostarczanych rządowi poszczególnych krajów Republiki na pomoc w utrzymaniu uchodźców.

Od 1946 roku, około 3 miliony uchodźców zostało zatrudnionych. Obecnie stan bezrobocia wśród nich wynosi 5% całej ich siły roboczej. Jest to procent większy aniżeli wśród ludności miejscowej i stanowi 1/3 zarejestrowanych bezrobotnych w liczbie 1.250.000. Trzebaby tu dodać, że uchodźcy pracują sezonowo na roli, co nie jest podawane w statystykach Urzędu Pracy. Istnieje tutaj dodatkowo problem, który staje przed uchodźcą niemieckim w momencie przyjęcia pracy: "czy to się opłaca?" - Zapomoga dla bezrobotnych wynosi 70 RM miesięcznie (Z 6, lub fr.fr. 6.000). Toteż jeśli uchodźca nie ma możliwości zarobić wiele więcej, bardziej opłaca mu się pobierać zapomogę i dorywczo pracować, lub trudnić się "czarnym handlem". Kobiety zdolne do pracy dla tych samych przyczyn ociągają się z przyjęciem pracy.

Duża część prasy niemieckiej przesadza w malowaniu krytycznego położenia społeczeństwa uchodźczego. Podkreśla ona ciężar dla gospodarki niemieckiej, jaki stanowią ci uchodźcy, a równocześnie przedstawia ich jako ludzi zrezygnowanych, żyjących w potwornych warunkach, które ubliżają "cywilizacji i kulturze zachodniej". O ile coś takiego miało miejsce, to należy to do przeszłości. Obecnie obozy, gdzie są zgrupowani uchodźcy wyglądają zasobnie, a władze lokalne często mają poważne trudności z przesunięciem wysiedleńców z ich dotychczasowego miejsca pobytu, które chociaż ciasne jest przeważnie niezależne, podczas gdy w nowych mieszkaniach są oni uzależnieni od właściciela, nierzadko patrzącego na nich niechętnym okiem.

Problem mieszkaniowy jest zagadnieniem czołowym. Mniej zniszczone dzielnice Niemiec są okręgami najbardziej zaludnionymi. Czasem można spotkać się z paradoksem, iż najmniej zniszczony okręg potrzebuje najwięcej nowych mieszkań. Odbudowa postępuje bardzo szybko, lecz zapotrzebowanie jest wciąż ogromne, a nawet może wzrastać. Powodem tego jest ciągle napływ uciekinierów z sowieckiej strefy Niemiec. Wzrost ludności o 17.000 miesięcznie powoduje, że zaspokojenie głodu mieszkaniowego staje się coraz trudniejsze. W roku 1950 wybudowano 300.000 mieszkań, a pozostało jeszcze zapotrzebowanie na 5.000.000. Robotnik niemiecki pracuje bardzo wydajnie, ale nie zawsze są dostateczne możliwości mieszkaniowe, aby zwiększyć liczbę robotników w danym okręgu.

Do niedawna Niemcy uważali, że aby rozwiązać ten problem trzeba zmniejszyć odszkodowania niemieckie, zatrzymać rozbiórkę niektórych zakładów przemysłowych, dać Republice duże pożyczki dolarowe i umożliwić Niemcom eksport. Tymczasem po przeprowadzeniu badań przez wspomnianą komisję SONNE'a struktura gospodarcza Niemiec nie cierpi na zasadniczą chorobę - poza brakiem rąk do pracy w niektórych okręgach, a nadmiarem w innych. Główna przyczyna tego

tkwi w braku odpowiednich mieszkań, a sposób rozwiązania tego problemu sugeruje raport tej komisji. Wykonanie tego planu zajęłoby 6 lat przy kosztach 12.500 miliardów RM (dla porównania suma ta stanowi około 11% dochodu narodowego za ubiegły rok; koszt okupacji stanowią 6.600 miliardów rocznie). Wtedy większość bezrobotnych znalazłaby pracę w nowych ośrodkach, a reszta siły roboczej mogłaby być wchłonięta przez planowane inwestycje.

Zdobycie funduszków na pokrycie tego planu SONNE przewiduje jak następuje: zwiększenie kredytów Niemieckiego Federalnego Systemu Bankowego i reorganizacja retrogresywnego systemu podatkowego (obecnie podatek nie zwiększa się z dochodem). Przy niezwiększonych wydatkach na obronę i przy tych reformach, zdaniem rzeczoznawców amerykańskich, Niemcy są w stanie sfinansować ten plan we własnym zakresie. Raport zalecił także zwrócenie się o pomoc do kapitału zagranicznego. Rząd Republiki Federalnej podchwycił to zalecenie, uważając pożyczkę z zagranicy jako jedynie słuszny środek dla sfinansowania planu SONNE'a. Na prośbę rządu Republiki o pożyczkę 400 milionów RM przeznaczoną na ten cel, Stany Zjednoczone odpowiedziały odmownie, motywując to brakiem odpowiedniego wkładu ze strony Niemców oraz negatywnym ich stosunkiem do zagadnień obrony Europy.

Stronnictwa polityczne na terenie Republiki Federalnej licytują się wzajemnie w ciągłych obietnicach rewizji granic. Każde z nich stara się wygrać dla siebie głowy uchodźców, podczas gdy posiadacze ziemscy z dawnych ziem niemieckich i wszyscy ci, którzy pozostawili tam jakieś majątki, dopomagają im w utrzymaniu nierozwiązanego problemu. Wyższy poziom życia, a nadewszystko większe możliwości rozwoju małych przedsiębiorstw stanowią dla uchodźców niemieckich poważny bodziec do osiedlenia się na stałe w Republice Federalnej. Na przeszkodzie stoi problem mieszkaniowy.

Przykładem takiego nastawienia może być zdanie wysokiego dostojnika niemieckiego wypowiedziane publicznie: "... przecież nie możemy się śpieszyć z rozmieszczeniem uchodźców, bo straciłibyśmy najpoważniejszy argument w naszych żądaniach rewizji granic wschodnich...". Tu dochodzimy do sędna sprawy. Pomimo, iż coraz więcej uchodźców znajduje pomieszczenie i dobrą pracę, iż coraz więcej rozpoczyna normalne życie, zagadnienie polityczne, sztucznie podtrzymywane, przyczynia się poważnie do braku równowagi.

Zagadnienie powrotu przesiedleńców na ziemie zza Odry i Nyssy czy do Sudetów stawało się z biegiem czasu coraz mniej istotne. Przy planie SONNE'a i jego sfinalizowaniu problem uchodźczy mógłby już być na najlepszej drodze do szybkiego rozwiązania. Tymczasem zrobiono z tego problemu zagadnienie polityczne i argument przeciw Rosji, Zachodowi i rządowi parlamentarnym w Niemczech. Uważa się, iż tylko pod wpływem Rosji wschodnia granica Niemiec biegnie na Odrze i Nyssie, a przesiedlenie Niemców określa się jako zbrodnię przeciwko ludzkości. W tym miejscu warto przypomnieć, że w Potsdamie, układem trzech mocarstw, załatwiono sprawę przesiedleń ludności, których to przesiedleń pilnowały komisje międzysojusznicze. Tego typu przesiedlenia nie mają nic wspólnego z

deportacjami stosowanymi przez Hitlera czy reżymy komunistyczne. Zachód jest obrzucany błotem za swoją niechęć w udzielaniu pożyczek na lepsze urządzenie się uchodźców, oraz za nawoływanie do obrony przed komunizmem. Uchodźcy, a przede wszystkim dawni posiadacze dużych gospodarstw rolnych, uważają, że nie mają czego bronić i nawołują do przeciwstawienia się udziałowi Niemiec w obronie Europy. Współpracę z wrogami narodu (Zachodem) uważa ta część uchodźców za szkodliwą, a brak pomocy finansowej ze Stanów za krzywdę. Rząd parlamentarny w Bonn jest, ich zdaniem, marionetką i zaprzeczeniem narodowych aspiracji niemieckich. Tylko "silny rząd narodowy" (nazistowski) mógłby z jednej strony zapewnić "całość granic Niemiec" (od Kłajpedy po Saarę), a z drugiej być dość silnym partnerem, z którym Zachód musiałby się liczyć.

To też powstały organizacje uchodźcze, które znajdują się przeważnie pod wpływem niezadowolonych przesiedleńców, którzy albo stracili tam duży majątek, albo dobrą posiadłość. Ci malkontenci dominują organizacje uchodźcze i nierzadko umyślnie opóźniają rozmieszczenie przesiedlonych. "Niebezpieczeństwem" dla tego rodzaju poczynań są młodzi ludzie, którzy asymilują się szybko i zapominają o ziemiach, których nawet nie mieli czasu poznać, a w ten sposób liczba chętnych do ewentualnego powrotu się zmniejsza.

Rząd w Bonn stanął wobec żądań, którym nie jest w stanie zadośćuczynić. Żąda się od niego nalegania o pożyczkę amerykańską, wstrzymania organizacji obronnej, oraz domagania się rewizji granic. Niektórzy przywódcy uchodźców oczekują, że Zachód nie tylko uczyni te ustępstwa, ale jeszcze zaopatrzy Niemcy w kredyty. Wygląda to trochę naiwnie, szczególnie, że potępiają oni wojnę, domagając się pokojowego przyłączenia tych ziem do Niemiec. A politycy w Bonn nie mogą nawet zobowiązać się, że pod wpływem koncesji Zachodu ta część uchodźców będzie pozytywnie ustosunkowana do kwestii obrony, lecz mogą powiedzieć, że w razie nie otrzymania pomocy uchodźcy będą "niegrzeczni".

Chodzi tutaj o około 3 miliony przesiedleńców, których pozycja jest gorsza niż poprzednio, lub którzy jeszcze nie zostali rozmieszczeni. Ta kategoria może być niebezpieczną szczególnie ze względu na jej negatywny stosunek do jakiegokolwiek propozycji polepszenia jej położenia. Istnieją pewne, jakkolwiek małe, szanse wspólnego działania ruchów neo-nazistowskich z organizacjami uchodźczymi. Łączy je podobny sposób apelowania do "uczuć patriotycznych" oraz podobne chwytły propagandowe i demagogiczne. Tylko jedna z organizacji uchodźczych, BHE (Bund der Heimatvertriebenen und Entrechteten) wykazuje duże umiarkowanie i stara się utrzymać pomiędzy skrajną lewicą i prawicą. Tendencje innych grup charakteryzuje główny organ wysiedleńców zza Odry i Nyssy "Stimme der Vertriebenen" z sierpnia ub.r., gdzie przepowiada się katastrofę demokratycznych Niemiec na najbliższą przyszłość. Równocześnie nawołuje się do reorganizacji państwa w oparciu o czynniki "zdecydowane i silne", które są "jedyne zdolne stworzyć powszechnie respektowane Niemcy".

To chyba mówi za siebie. Do tego należałoby dodać jak daleko idą żądania rewizji granic. Ten sam organ uchodźców pisze: "Niemcy dla Niemców, od Kłajpedy do Saary! - Problem przygotowania do obrony rozwiązały się sam, ponieważ wtedy wiedzielibyśmy czego mamy bronić".

Przy tych żądaniach dużą trudnością byłoby się doszukać jakiegoś logicznego biegu rozumowania lub jakichś rozwiązań możliwych do przyjęcia, jeśli już nie przez zainteresowanych (Polska, Czechosłowacja) to przynajmniej przez Zachód. Spotykamy z jednej strony dość chaotyczne żądania zwrotu terytoriów, na przykład włącznie z Poznańskim, a z drugiej kompletny brak propozycji w jaki sposób to osiągnąć. Wojna jest odrzucana jako środek, przy jednoczesnej opinii, że ziemie te wrócą automatycznie do Niemiec. Wszystko sprowadza się do umiejętnego grania na uczuciach przesiedlonych i do utrzymywania tego problemu jaknajbardziej przed oczyma niemieckiej opinii publicznej. Nie wysuwa się też propozycji co do zmiany obecnego stanu rzeczy, ani nie sugeruje się Zachodowi co możnaby zrobić, jeśli nie teraz to w przyszłości, aby problem ten rozwiązać. Równocześnie, ponieważ w tej chwili obrona przed komunizmem jest naczelnym zadaniem, Zachodowi specjalnie zależy na powołaniu do życia oddziałów niemieckich. Toteż żądania uchodźców, przy równoczesnym wyrzeczeniu się nawet myśli o udziale w obronie Europy, wydają się śmiesznymi.

Propaganda wysiedleńców niemieckich przeszła oczekiwania najśmielszych. Widzimy z jednej strony żądania: Kłajpedy, Prus Wschodnich, Pomorza Bydgoskiego, Zachodniego, Szczecina, Poznańskiego, Śląska Górnego i Dolnego, wszystko jako prowincji niemieckich, a z drugiej strony całych Czech i Moraw jako "Sudetenland". Tutaj jest wprawdzie zrobiony odnośnik, że w przyszłości będzie trzeba mieszkać tam wspólnie z pewną liczbą Czechów (?!). Organizacje uchodźców tego typu obrzucają również błotem demokratyczną emigrację polską i czeską, a szczególnie waszyngtoński Polski Narodowy Komitet Demokratyczny i londyńską Radę Polityczną, jak również Czechosłowacki Komitet Narodowy. Poszukują oni natomiast Polaków, którzy tak jak generał L. PRHALA, separatysta czeski, zgodziliby się na jakieś ustępstwa na korzyść Niemców. Powołując się na wywiad z pewnym generałem polskim w szwajcarskim "Die Tat", twierdzą oni, że opinia polska jest w tej sprawie podzielona, co, rzecz jasna, nie odpowiada bynajmniej rzeczywistości.

Rząd Adenauera ma przed sobą trudne zadanie podnoszenia problemów, sztucznie fabrykowanych przez wysiedleńców, wobec państw Zachodu. Lecz rząd ten jest najlepszym z punktu widzenia tych państw, ponieważ zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa komunistycznego, a równocześnie przeciwstawia się ostro neo-nazizmowi. Ponieważ ADENAUER, w obawie o głosy wyborców, stara się wygrać dla siebie organizacje wychodźców, jest on zmuszony proponować Zachodowi przyrzeczenie rewizji granic, jako cenę czynnego udziału Niemiec w Atlantyckim systemie obronnym. Takiej ceny państwa Zachodu zapłacić nie są w stanie.

Stanisław M. Gebhardt

-:--:-

RUCH MŁODZIEZY DZIAŁALNOŚĆ RMCS-BELGIA jańsko-społeczną. Bie-
CHRZEŚCIJAŃSKO- ----- rze on również udział
SPOŁECZNEJ w Belgii powstał os- w działalności ZJEDNOCZENIA CSOM. Pre-
tatecznie 15 listopada 1951 r. zesem RMCS-Belgia jest kol. Jan KUZA-
Organizuje on w Belgii referaty KOWSKI, a sekretarzem kol. Maria MA-
i zebrania oraz współpracuje JEWSKA. Dotychczas istnieją Koła w
z belgijską młodzieżą chrześci- Brukselli i w Louvain.

KONGRES MŁODYCH CHRZEŚCIJAŃSKICH DEMOKRATÓW
BELGIJSKICH

15 i 16 marca b.r. odbył się w Brukseli III kongres belgijskich Ekip Młodych Chrześcijańskich Demokratów, które stanowią człon belgijskiego Stronnictwa Chrześcijańsko-Społecznego (PSC), zachowując jednak dość znaczną niezależność. Jak wiadomo, stronnictwo to posiada od roku 1950 bezwzględną większość w obu Izbach parlamentu i na skutek tego rząd Belgii składa się wyłącznie z jego przedstawicieli. Nakłada to nań naturalnie dużą odpowiedzialność i naraża na częste krytyki, mniej lub więcej słuszne. Kongres więc młodzieży PSC nabrał w tym roku specjalnej wagi. Obrady przybrały podwójny charakter: krytyki polityki rządu i ustalenia linii postępowania celem utrwalenia pozycji stronnictwa w życiu politycznym Państwa i ponownego wygranania wyborów do Izb ustawodawczych w roku 1954, oraz uprzednich wyborów samorządowych.

Ruch Młodzieży Chrześcijańsko-Społecznej już od pewnego czasu nawiązał stosunki z belgijską młodzieżą chrześcijańsko-społecz- Jan Kułakowski ną, bądź przez kontakty osobiste na terenie Belgii, bądź też na terenie NEI w Saarbrücken i Luksemburgu. Bliżej zapoznaliśmy się z pracą Ekip belgijskich podczas wizyty, jaką złożyliśmy ich Prezesowi, młodemu adwokatowi Marc GOOR. Przedstawił on nam strukturę wewnętrzną organizacji złożonej z ekip lokalnych i regionalnych, kierowanych przez Ekipę centralną, powiązaną ściśle z kierownictwem stronnictwa. Ekipy nie grupuje może wielu członków (na kongresie było około 200 delegatów) ale docierają do różnych warstw społecznych: studentów, pracowników fizycznych i umysłowych. Na kongresie mieliśmy okazję stwierdzić zgodną i przyjacielską współpracę naprzykład profesora Uniwersytetu, wybitnego dziennikarza i młodych robotników z okręgów przemysłowych wschodniej Belgii. Nie znaczy to bynajmniej, że niema tu braków i słabości, jak zresztą pokrótce to wykażemy, ale należy podkreślić naprawdę demokratyczny charakter Ekip, wytwarzający szczerą atmosferę pracy i obrad.

Pierwsze posiedzenie plenarne kongresu, który zwołany został pod hasłem "Pour une politique des Jeunes" (O politykę Młodych) poświęcone zostało dyskusji politycznej na temat: "Co myślą młodzi o swoim stronnictwie?". Naturalnie temat ten, jako taki, nas Polaków specjalnie nie interesował, ale pozwolił stwierdzić z jaką swobodą w prawdzi- Na trzeci Kongres Chrześcijańsko-Społecznej Młodzieży belgijskiej, Organizacja członkowska ZJEDNO-CZENIA: Ruch Młodzieży Chrześcijańsko-Społecznej wysłał pięcio-osobową delegację pod przewodnictwem Prezesa RMCS i Vice-Prezesa ZJEDNOCZENIA: Jana KUŁAKOWSKIEGO. wie demokratycznym wateł może sobie na krytykowanie rządu. Z dużą znajomością przedstawiciele grup nych, wywodzący się warstw społecznych swego punktu widzenia, nie-raz z zacięciem, nie-dzo obiektywnie, ale

w sposób naogół konstruktywny. Dyskusję zakończyło ciekawe przemówienie p. HERBIET, vice-prezesa stronnictwa. Wspomnijmy jeszcze, że wśród delegacji zagranicznych znajdowali się oprócz Polaków - Francuzi, Włosi, Holendrzy, Saarlandzycy, Austriacy i Niemcy.

W celu zapoznania się z całością prac kongresu i umożliwienia jaknajczęstszych interwencji, delegacja RMCS rozproszyła się po poszczególnych komisjach: kol. MAJEWSKA (Sekretarka RMCS) udała się na obrady komisji "możliwości zawodowych młodzieży", kol. FRYCIA na komisję "warunków pracy zarobkowej", kol. SZAWŁOWSKI na komisję "dostępu do wyższych studiów", a kol. CYWINSKA i niżej podpisany na komisję "wychowania młodzieży". Pomimo, że obrady toczyły się naogół na tematy dość specyficznie belgijskie, mieliśmy okazje interweniować, przedstawiając zwłaszcza problemy związane z sytuacją Polaków na terenie Belgii, nawiązując jednak do sytuacji międzynarodowej i położenia Polski okupowanej przez komunizm. I tak, na komisji "wychowania młodzieży" przedstawiliśmy na zaproszenie przewodniczącego wnioski, który jednomyślnie został dołączony do wniosków komisji przedstawionych nazajutrz na posiedzeniu plenarnym. Oto jego treść:

"Komisja... zwraca uwagę organizacji młodzieży belgijskiej o charakterze chrześcijańskim na położenie młodych uchodźców pracujących w Belgii, a którzy, zdala od Ojczyzny i często od rodziny, żyją w warunkach moralnych i materialnych niekiedy opłakanych. Komisja wyraża życzenie, ażeby organizacje młodzieży belgijskiej zajęły się tymi młodymi obcokrajowcami, a zwłaszcza wsparły działalność ich własnych organizacji o charakterze chrześcijańskim" (tłumaczenie dosłowne z francuskiego). Ostatnie zdanie tego tekstu ma zwłaszcza duże znaczenie, gdyż stanowi de facto publiczne potępienie przez kongres belgijski przejawiającej się niekiedy w Belgii polityki brutalnej asymilacji, polegającej na bojkotowaniu przejawów polskiego życia kulturalnego czy politycznego. Tekst ten został przyjęty również jednomyślnie nazajutrz na posiedzeniu plenarnym, w obecności Marszałka Senatu, p. STRUYE. Na tymże samym plenarnym posiedzeniu mieliśmy jeszcze sposobność zabrać głos na korzyść ułatwienia uchodźcom dostępu do pracy w Belgii i doprowadzić do przegłosowania odnośnego tekstu.

Ale wróćmy jeszcze na chwilę wstecz, aby wspomnieć o bankiecie, który miał miejsce 15 wieczorem, w obecności kilku deputowanych belgijskich. W czasie tego bankietu, w imieniu RMCS, całego ZJEDNOCZENIA oraz braci naszych w kraju skazanych na milczenie, mieliśmy okazję przemówić i - wbrew wesołej atmosferze - zwrócić uwagę na tragedię naszego kraju. Bankiet zakończył się bardzo udaną rewiją polityczną, w której niejedynemu minister i poseł został wesoło skrytykowany, a w czasie której nie mogliśmy się powstrzymać od porównania tej atmosfery do tej, która ciąży obecnie nad Polską, i niestety nawet do tej, w której wychowywaliśmy się w Polsce przedwojennej. Na takich właśnie drobnych szczegółach rozpoznaje się prawdziwą demokrację od dyktatury i to jest naszym zdaniem kryterium nie do pogardzenia w ocenie reżymu politycznego. Skoro już mówimy o tym bankiecie, nie sposób nie wspomnieć o zasłudze, jaką poniosły nasze dwie kołężanki, które swym urokiem i uśmiechem zjednały naszej delegacji niejednego przyjaciela. Zupełnie niezależnie od organizatorów kongresu, polepszyły one znacznie stanowisko delegacji polskiej!

Kongres zakończył się nazajutrz uroczystym posiedzeniem plenarnym. Po odczytaniu rezolucji kongresu, które zapoczątkowało końcowe posiedzenie, poszczególni delegaci zagranicznych młodzieżowych ruchów chrześcijańsko-demokratycznych w krótkich przemówieniach złożyli kongresowi życzenia i pozdrowienia swych organizacji. Serię tych przemówień otworzył p. Rudolf LEWANDOWSKI, przedstawiciel Unii Młodych Chrześcijańskich Demokratów (NEI) a na zakończenie przemówił kol. Edward BOBROWSKI, reprezentujący na kongresie Sekcję Młodzieżową Chrześcijańsko-Demokratycznej Unii Środkowej Europy, który w imieniu uchodźców, wyraził nadzieję jaką pokładamy w bratnich ruchach europejskich.

Skolei głos zabrał p. Paul Van ZEELAND, belgijski minister Spraw Zagranicznych, świetny dyplomata i zdolny ekonomista, który udowodnił raz jeszcze prawdziwość posiadanej opinii wytrawnego mówcy, kreśląc barwny obraz sytuacji międzynarodowej i problemów po- (lub przed-) wojennego świata. Niestety sprawa oddanych na łup komunizmowi narodów została dyplomatycznie pominięta milczeniem. Ale przynajmniej nie było już optymistycznego, zaślepionego zapewniania, że o wojnie nawet mowy być nie może, choć zbroić się należy... chyba dla przyjemności. Tak już jesteśmy przyzwyczajeni do tej piosenki z nieodzownym refrenem o pokoju za cenę naszej wolności, że ta mała zmiana tonu polegająca na uznaniu zaborczych zakusów Rosji Sowieckiej sprawia nam już pewną satysfakcję.

Następnie, prezes PSC, p. Théo LEFEVRE, poza omówieniem wewnętrznej sytuacji w Belgii, zwrócił również uwagę słuchaczy na napięcie sytuacji międzynarodowej i - nie krępowany widzieć koniecznością ostrożności dyplomatycznej - wyraził wprost swój wstyd zachodnio-Europejczyka wobec rzesz uchodźców z za żelaznej kurtyny, pozbawionych Ojczyzny oddanej w niewolę Rosji Sowieckiej i komunizmu za cenę fałszywego pokoju z bronią u nogi.

Krótkie przemówienie końcowe przewodniczącego kongresu Marc GOORÅ i oto mamy jeszcze raz okazję bezpośredniego zetknięcia się z szeregiem osobistości oraz naszymi młodymi przyjaciółmi belgijskimi na tradycyjnej lampce wina, w czasie której zawieramy szereg kontaktów i znajomości.

Cóż nam przyniósł ten kongres? Okazję zapoznania się z bratnim ruchem i nawiązania szeregu ciekawych kontaktów, przedewszystkiem okazję zapoznania Belgów z naszymi problemami, zainteresowania ich szeregiem zagadnień dla nas palących z dziedziny bądź to polityki, bądź naszego położenia na uchodźctwie, które dotychczas były dla nich nieznanne. To też rezultat nie do pogardzenia, nie mówiąc już o przegłosowanych przez Belgów, a zaproponowanych przez polskich delegatów, rezolucjach dotyczących uchodźców. Bezprzecznie wszystko nie było bez zarzutu i nie raz zetknęliśmy się z obojętnością i brakiem zrozumienia ze strony Belgów, ale były to wypadki raczej rzadkie i dwudniowy kongres niewątpliwie zbliżył nas do naszych gospodarzy, bądź co bądź gościnnych i naogół przychylnie do nas ustosunkowanych. Tylko kto wie, może teraz zarzuci nam ktoś "belgofilstwo" i bezprawne rozmawianie z Belgami, jak to już miało miejsce à propos innych rozmów? Czekamy na echa i krytyki, do których zaczynamy się już przyzwyczajać...

***** SYTUACJA POLSKI W WYPADKU KONFLIKTU *****

(Referat wygłoszony dnia 11 maja
b.r. na zebraniu Koła Londyn CSRM-
Wielka-Brytania i Irlandia)

Sytuacja Polski w wypadku ewentualnego konfliktu jest niezmiernie trudna do przewidzenia. Wszelkie prorocтва równają się pewnemu rodzajowi rzutowania w przyszłość na podstawie znanych nam obecnie faktów i sytuacji. To też tego rodzaju przewidywanie przyszłych wypadków nie może być traktowane zupełnie ściśle i wszelkie spekulacje są raczej względne.

W pierwszym rzędzie trudno jest nam choćby w przybliżeniu ocenić czas wybuchu konfliktu. Wybuch wojny w obecnej sytuacji między Wschodem a Zachodem może nastąpić w najbliższej przyszłości, za parę lat, lub wcale nie nastąpić, co jest jednak mało prawdopodobne. Tak więc fakty, które dziś rozpatrujemy jako wyjściowy punkt do naszych rozważań, ulegają ciągle zmianom i nie wiemy jak będą wyglądały w chwili nagłego podjęcia działań wojennych między Wschodem a Zachodem.

Geograficznie obszar Polski znajduje się obecnie w obozie wroga. Dowództwo sowieckie zdaje sobie doskonale sprawę z poważnego położenia Polski, jako zaplecza frontu biegnącego wzdłuż Łaby. Sukcesy i działania armii są uzależnione od transportu z Sowietami, który przebiega przez obszary wprawdzie kontrolowane, ale o ludności niesprzyjającej, a może i wrogo nastawionej. Stąd też usiłowania opanowania sytuacji przez nietylko oddziały MVD, ale i armię Rokos- Jerzy Kostecki sowskiego, która cieszy się dużą autonomią i ciągle rośnie w sile. Opanowana politycznie przez wstawki sowieckich oficerów na wszystkich szczeblach, armia ta może odegrać poważną rolę w walce z sabotażem, dywersją, a nawet może być użyta przeciwko Zachodowi w pierwszej linii. Jak żołnierz polski będzie się bił za swego protektora trudno jest przewidzieć. Ale gdy po przeciwnej stronie znajdują się oddziały niemieckie, goniące ludność z obszarów Ziem Odzyskanych, wielu odda szczerze swe życie za ojcowiznę. W takiej sytuacji odrodzenie antagonizmów za pomocą aparatu propagandowego jest bardzo możliwe, zwłaszcza gdy stanowisko Zachodu w sprawie Ziem Zachodnich, jak i całej sprawy polskiej, będzie niejasne, a Niemcom pozwoli się robić wszystko za cenę pozyskania dobrego partnera w walce z komunizmem.

Jeśli nawet działania wojenne nie dotkną obszarów Polski bezpośrednio, to należy się liczyć z akcją lotnictwa amerykańskiego i dywersją. Oba rodzaje wojny totalnej mogą spowodować duże dewastacje, a jeśli chodzi o dywersję i sabotaż, mogą się one spotkać z represjami. Reakcje polskiego podziemia muszą być niezwykle wyrachowane, ze względu na to, że Polska nie jest w stanie ponieść tak wielkich strat biologicznych, jak w ostatniej wojnie. Z punktu widzenia Amerykanów każda akcja dywersyjna może się opłacić i powinna być poparta.

Z punktu widzenia interesów Polski tylko ta akcja może być przeprowadzona, która nie grozi społeczeństwu wielkimi stratami w zabitych czy wywiezionych w głąb Rosji. Stanowisko społeczeństwa jest bardzo ważne jeśli chodzi o zapobieżenie stratom biologicznym. Wiemy z doświadczenia ubiegłej wojny, że chaos i nieopanowanie w czasie działań wojennych spowodować może niepotrzebne straty. Tak w czasie kampanii wrześniowej ucieczka ludności na wschód spowodowała zwiększenie strat przez niemieckie ataki lotnicze na wszystkie rodzaje komunikacji. W razie jednak planowego cofania się armia czerwoną niszczyć będzie wszystko, co będzie miało jakąkolwiek wartość, a co się da będzie rabować. Trudno jest przewidzieć, co społeczeństwo ma robić w chwilach beznadziejności, bo wtedy opór jawny już gorszych nieszczęść przynieść nie może.

Na uwagę zasługuje również sytuacja polityczna. Trudno jest przewidzieć dzisiaj, kogo Zachód uzna za reprezentanta Polski w razie wojny. Jak wiemy, kandydatów jest wiele, a stosunki emigracyjne niezbyt sprzyjają współpracy dla dobra Sprawy polskiej. Tym niemniej liczyć się musimy z tym, że Amerykanie, Anglicy i Francuzi będą chcieli znaleźć kogoś, ktoby sprawę polską mógł reprezentować. Istnieje jednak niebezpieczeństwo, trudne zresztą do uniknięcia, że taka reprezentacja wykonywać będzie życzenia swego protektora w mniejszym lub większym stopniu i za cenę istnienia pójdzie na niezawsze korzystne dla sprawy polskiej kompromisy.

Istnienie reprezentacji politycznej jest kwestią bardzo nagłą. Poruszone już zagadnienie Ziemi Odzyskanych wymaga załatwienia już w czasie wojny, gdyż strona niemiecka może załatwić je faktem dokonanym w czasie ogólnego chaosu wojennego. Przygotowanie prowizorycznej administracji na obszarach oswobodzonych może uratować czas stracony pod okupacją wojskową i zamieszanie, jakie spowodować mogą różne stronnictwa starające się już w pierwszej chwili pozyskać większość w ewentualnych wyborach.

Trudno sobie wyobrazić uzyskanie niepodległości Polski bez wojny między wschodem a Zachodem. Każda jednak wojna pociąga za sobą zniszczenia i nędza i cierpienia idą w jej ślad. Nawet jeśli Polska zostanie wolną, znajdziemy ją w stanie ekonomicznej nędzy. Już teraz społeczeństwo żyje w niedostatku i stopa życiowa jest niska dzięki polityce gospodarczej reżymu. Zakończenie działań wojennych zastanie Polskę w stanie, w którym natychmiastowa pomoc będzie konieczna, żeby kraj mógł szybko wrócić do równowagi. Wysiłki więc wszystkich stron zainteresowanych zwrócić się powinny do zmniejszenia niedostatku w okresie przejściowym do minimum.

Najlepszym wyjściem z sytuacji byłoby załatwienie różnic między Zachodem i Wschodem bez rozlewu krwi, ale jak wiemy jest to prawie niemożliwe, w obec czego z konieczności nadzieje nasze spoczywają w przyszłym konflikcie, z którego spodziewamy się wolnej i niepodległej Polski.

Wziąć trzeba jednak pod uwagę, że przyszła wojna będzie wojną bardziej totalną niż ostatnia. Zastosowanie najnowszych środków technicznych, jak również broni atomowych, zamienić może każde pole walki w pustkowie. Wniosek z tego wynika, że jeśli obszar Polski będzie terenem działań wojennych, to wysokie straty będą nieuniknione. Ponie-

waż Polska nie jest w stanie odegrać decydującej roli, czy walcząc po stronie Sowietów, czy stawiając na szalę walczącej przy boku Zachodu emigracji, polska racja stanu powinna dążyć do tego, aby straty ludzkie i w majątku narodowym były jaknajmniejsze, aby jaknajwięcej młodych i zdolnych ludzi nie tylko przetrwało konflikt, ale miało siłę i możliwości odbudować w pierwszych dniach nowy pokój. Jak wiemy, w ostatniej wojnie krew polska była tania. Za cenę różnych obietnic, Alianci przelewali ją podobnie jak krew Gurków czy Hindusów. Sytuacja ta powtórzyć się nie może. Polscy politycy powinni przewidzieć, że gdy Sowiety będą w walce z Zachodem, za pozyskanie Polaków jako czynnych i biernych bojowników z komunizmem, obiecywać się nam będzie abstrakcje, jak wolność, niepodległość, dobrobyt; abstrakcje, których zawsze się można wyprzeć. Musimy zachować siły do powojennych konferencji pokojowych, bo tam się zdecydują losy narodu, jego granice, suwerenność. To też w przyszłym konflikcie wartość każdej kropli krwi polskiej powinna być obliczona realnie, z ołówkiem w rękę. Sprzymierzeni walcząc z Sowietami postępować będą jak zwykle według zasad handlowego interesu. Idea walki ustrojów będzie jak zwykle wykorzystana dla pobudzenia wysiłku mas. Kto będzie potencjalnie silny będzie pozyskany dla wspólnej sprawy. Niemcy Zachodnie, mające materiał ludzki zdolny i doświadczony w wojnie z Sowietami, zajmą poważne stanowisko. Ci sami przywódcy niemieccy, pamiętać musimy, zajmą wrogie i zdecydowane stanowisko wobec sprawy polskiej, nigdy nie godząc się na obecną granicę z Polską. W tej trudnej sytuacji sprawa Polski może być uratowana tylko i wyłącznie przez polskich polityków, którzy posługiwać się będą nie honorem i krwią, jako atutami, ale grą i przebiegłością polityczną.

* * *

W razie ewentualnej wojny ciekawe będzie stanowisko polskich komunistów. Jak wiemy, w Polsce obecnej znajduje się duży procent ludzi, którzy wstąpili do partii z powodów czysto gospodarczych, czy nawet poprostu dla bezpieczeństwa. W chwili, gdy będą oni widzieli zmianę sytuacji, chorągiewka się odwróci.

Pozostają jednak komuniści ideowi, no i grupka kierowana z Moskwy, ślepo słuchająca się rozkazów i na wszystko gotowa. Tacy, czy to w szeregach armii, czy na innych stanowiskach, stanowić będą pewnego rodzaju niebezpieczeństwo, jako wierni do ostatka swoim przełożonym.

Jerzy Kostecki

-:--:-

Chrześcijańsko-Spo- łeczny Ruch Młodych w Wielkiej Brytanii i Irlandii składa się obecnie z Kół: LONDYN i MANCHESTER, oraz z Komi- tetów: CAMBRIDGE i DUBLIN, jak rów- nież z poszczególnych członków roz- rzuconych na obszarze Wysp Brytyjs- kich. - Dnia 6 kwietnia b.r. odby- ło się w Londynie walne zebranie, na które przybyli koledzy z różnych ośrodków. - Koło LONDYN urządził co miesiąc zebranie, na którym wygła- szone są referaty. Na dwóch ostat-	DZIAŁALNOŚĆ C.S.R.M.-WIELKA BRYTANIA I IRLANDIA	nich zebraniach, kol. Gebhardt wygłosił re- ferat p.t. "Młodzież w Polsce obecnej", a kol. Kostecki re- ferat p.t. "Sytuacja Polski w wypad- ku konfliktu. Ten ostatni referat jest wydrukowany w skrócie w niniej- szym numerze "ZJEDNOCZENIA". Referat kol. Gebhardta będzie zamieszczony w następnym numerze. Ukazał się on już w tłumaczeniu francuskim w Biuletynie Sekcji Młodzieżowej Ch. Dem. Unii Środ- kowej Europy. - Przed spotkaniem
--	--	---

młodzieży chrześcijańsko-demokratycznej polskiej i niemieckiej został opracowany zespołowo referat p.t. "Zagadnienia gospodarcze polskich Ziemi Zachodnich". Przed zamknięciem bieżącego roku odbędzie się jeszcze jedno zebranie Koła LONDYN z referatem p.t. "Blaski i cienie reżymowej gos-

podarki. - Na płaszczyźnie międzynarodowej CSRM-WBiI bierze udział w pracach Komitetu Regionalnego w Wielkiej Brytani Sekcji Młodzieżowej Ch.Dem.Unii Środkowej Europy, którego kol. Stanisław M. Gebhardt jest prezesem. Za pośrednictwem ZJEDNOCZENIA, CSRM-WBiI bierze udział w pracach Unii Młodych Chrześcijańskich Demokratów (NEI).

RUCH CHRZEŚCIJAŃSKO-DEMOKRATYCZNY WŚRÓD EMIGRACJI
===== POLSKIEJ I NA ŚWIECIE =====

Tych, którzy interesują się ideologią i ruchem chrześcijańsko-demokratycznym, nie zawsze łatwo jest doszukać się wśród niezliczonych ugrupowań emigracyjnych prawdziwych grup kierujących się tą ideologią. Dlatego też warto w kilku wierszach naszkicować obecną sytuację chrześcijańskiej demokracji na wychodźstwie i na świecie.

Każdy niewątpliwie zna początki i historię polskiego ruchu chrześcijańsko-społecznego, który - jeśli chodzi o płaszczyznę polityczną - połączył się w 1937 roku w Stronnictwo Pracy. Stronnictwo to odegrało poważną rolę w kierowaniu [Mikołaj Kastor] sprawami polskimi na emigracji od 1939 do 1944 r., a jeszcze stokroć ważniejszą i chwalebniejszą w Podziemiu. W konspiracji stronnictwo wzmocniło się przez wejście doń licznych autonomicznych organizacji, z których najważniejszą była niewątpliwie "Unia". 9 września 1943 r. uchwaliło ono w Warszawie nowy statut, a 6 grudnia 1944 r. w Krakowie odnowiony program.

Na emigracji tymczasem działał Komitet Zagraniczny Stronnictwa Pracy, pod kierownictwem prezesa Popiela i generała Hallera. W chwili wejścia do Polski armii czerwonej zaistniał problem, który dotąd ciążył na stosunkach emigracyjnych: - wracać do Kraju i tam prowadzić walkę z bolszewizmem, albo pozostać zagranicą i nadal działać na emigracji? P. Popiel z kilkoma innymi przywódcami Stronnictwa wybrali powrót i walkę na miejscu. Po jego przyjeździe, zostały wybrane w Kraju nowe władze stronnictwa z Prezesem Popielem na czele i p. Konradem Sieniewiczem, jako Sekretarzem Generalnym. W Londynie pozostał Komitet Zagraniczny, opierający się nadal na statucie i programie z 1937 r. i kierowany przez pp. Bronisława Kuśnierza i Stanisława Sopickiego, oraz generał Józef Haller, trochę na uboczu.

Rozwój sytuacji w Polsce przybrał wkrótce znany tragiczny charakter i niektórym przywódcom SP udało się wydostać na nową emigrację. Prezydium stronnictwa, oparte na statucie i programie krajowym, znalazło się częściowo ponownie na emigracji, lecz niestety, po długich wysiłkach, nie doszło do porozumienia z Komitetem Zagranicznym. Ten ostatni rozbił się, jak wiadomo, niedawno na dwie grupy. Jedną z nich, kierowaną przez p. Kuśnierza, przystąpiła ostatnio razem z gen. Hallerem do Rady Politycznej; podczas gdy druga, mniej liczna, z p. Sopickim na czele, związała się z Radą Narodową.

W tej chwili więc (w oczekiwaniu na przez wszystkich upragnione zjednoczenie) sytuacja przedstawia się jak następuje:

W New Yorku znajduje się centralna siedziba Stronnictwa Pracy (339 East 52nd Street, New York 22, N.Y.) z pp. Popielem i Sieniewiczem na czele, które wchodzi w skład Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego. Organem jego jest miesięcznik "Odnowa", wychodzący regularnie od stycznia b.r..

W Londynie (8 Fielding Terrace, London W.5) znajduje się siedziba Stronnictwa Pracy gen.Hallera i p.Kuśnierza, wchodzącego w skład Rady Politycznej. Wydaje ono pismo "Myśl Chrześcijańsko-Demokratyczna", które także zaczęło wychodzić w tym roku.

Wreszcie również w Londynie znajduje się grupa p.Sopickiego, należąca do Rady Narodowej.

* * *

Na odcinku zawodowym ruch chrześcijańsko-społeczny ucieleśnił się w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych, które odegrały w życiu polskim znaczną rolę przed wojną i w konspiracji. Przy objęciu władzy przez komunistów, zostały one w Kraju zakazane, tak że w obecnej chwili działalność ich przejawia się jawnie wyłącznie na emigracji.

Istnieje więc Delegacja Zagraniczna Polskich Chrześcijańskich Związków Zawodowych, kierowana przez prezesa Władysława Michałaka i Sekretarza generalnego Karola Balona. Centrala jej znajduje się też w New Yorku (339 East 52nd Street, New York 22, N.Y.).

Delegacja ta przyczyniła się w znacznej mierze do utworzenia w łonie ch.zw.zaw. krajów zachodnio-europejskich (jak CFTC we Francji lub CSC w Belgii) tak zwanych Sekcji Polskich, zrzeszających pracujących tam Polaków-chrześcijan. Te poszczególne sekcje, których głównym celem jest obrona praw pracowników polskich na Zachodzie, połączyły się rok temu w jedną Polską Konfederację Chrześcijańskich Syndykatów na Uchodźctwie, której prezesem jest p.Edward Stocki, a sekretarzem generalnym p.Leonard Rudowski. Siedziba tej Konfederacji mieści się przy francuskiej CFTC (26, rue de Montholon, Paris 9-e).

Stosunki między tymi dwoma organizacjami nie były zawsze najlepsze, lecz przypuszcza się, że ich dopełniające się cele i wspólne podłoże ideologiczne przyczynią się do rychłego usunięcia istniejących jeszcze tarć. Delegacja Zagraniczna bowiem reprezentuje bowiem ciągłość polskiego syndykalizmu chrześcijańskiego w Kraju, podczas gdy Konfederacja zajmuje się szczególnie pracownikiem polskim na wygnaniu.

* * *

Jeśli chodzi o odcinek młodzieżowy, to w numerze tym czytelnik znajdzie dane dotyczące apartyjnej wspólnej organizacji, jaką jest ZJEDNOCZENIE CSOM, i jego organizacji członkowskich, to znaczy CSRM-Wielka Brytania i Irlandia, RMCS-Belgia i CSRM-Francja. Od początku bieżącego roku poza ZJEDNOCZENIEM pozostaje jedna organizacja: Związek Młodzieży Chrześcijańsko-Demokratycznej (ZMCD), którego siedziba mieści się w Londynie (58 Redcliffe Square, London S.W.10) i którego zarząd ma skład następujący: Prezes: Adam Praun; Vice-Prezes: Jerzy Brzeziński; Sekretarz: Teresa Fallenbüchl; Referent prasowy: Konrad Studnicki.

* * *

Niektóre z tych polskich organizacji chrześcijańsko-społecznych należą do szerokich organizacji międzynarodowych, zrzeszających bądź tylko uchodźców zza żelaznej kurtyny, bądź też przedstawicieli Zachodu.

Tak więc Stronnictwo Pracy było współzałożycielem i jest jednym z głównych członków Chrześcijańsko-Demokratycznej Unii Środkowej Europy, z siedzibą w New Yorku (339 East 52nd Street, New York 22, N.Y.). P.Karol Popiel jest jej vice-prezesem, a p.Konrad Sieniewicz sekretarzem generalnym. Unia ta łączy stronnictwa chrześcijańsko-demokratyczne Czechosłowacji, Jugosławii, Litwy, Łotwy, Polski i Węgier. Wydaje ona dwutygodnik "Christian Democratic News Service", a ostatnio opublikowała obszerną broszurę o chrześcijańskiej demokracji w środkowej Europie (Christian Democracy in Central Europe). Przewodniczącym jej jest Węgier, ks.Józef Kózi Horváth.

Stronnictwo Pracy wchodzi także w skład międzynarodówki chrześcijańsko-demokratycznej "Nouvelles Equipes Internationales" (Sekretariat w Paryżu: 186, rue de Rivoli, Paris 1-er), która zrzesza wszystkie ruchy chrześcijańsko-demokratyczne zachodniej Europy. Przewodniczy jej poseł i były minister belgijski, p.de Schryver, a sekretarzem generalnym jej jest także poseł i były minister francuski, p.Robert Bichet. Przedstawiciel SP, prof.Stefan Glaser, jest w niej członkiem komitetu wykonawczego i przewodniczącym Komisji kulturalnej. NEI wydają miesięcznik po francusku "l'Eveil de l'Europe", który często poświęca wiele miejsca sprawom polskim.

Delegacja Zagraniczna Polskich Chrześcijańskich Związków Zawodowych wchodzi w skład Federacji Chrześcijańskich Związków Zawodowych Europy Środkowej z siedzibą w New Yorku (339 East 52nd Street, New York 22, N.Y.), która łączy ch.zw.zaw. czechosłowackie, jugosłowiańskie, litewskie, polskie i węgierskie. Prezesem jej jest Jugosłowianin, p.Józef Melaher, a sekretarzem generalnym p.Karol Balon - Polak.

Polska Konfederacja Chrześcijańskich Syndykatów na Uchodźctwie należy ze swej strony do Międzynarodowej Federacji Pracujących Uchodźców i Emigrantów Chrześcijańskich (FITCRE), której siedziba mieści się w Paryżu (26, rue de Montholon, Paris 9-e) i której prezesem jest Polak, p.Krakowski, a sekretarzem generalnym p.Popowicz (Ukrainiec).

Obie te międzynarodowe organizacje syndykalne są w ścisłym kontakcie z międzynarodówką ch.zw.zaw. z siedzibą w Utrechcie (Holandia), której przewodniczy Francuz, p.Gaston Tessier, a której sekretarzem generalnym jest p.Serrarens (Holender). FITCRE jest nawet oficjalnie doń afiliowana, jako że zajmuje się bezpośrednio pracownikami żyjącymi na Zachodzie.

Wśród młodzieży, ZJEDNOCZENIE CSOM wchodzi, jako "ekipa polska", do Unii Młodych Chrześcijańskich Demokratów, która jest całkowicie niezależną sekcją młodzieżową "Nouvelles Equipes Internationales". Prezesem Unii jest Szwajcar, p.Leo Schurmann, a sekretarzem generalnym Austriak, p.Rudolf Lewandowski. Prezes ZJEDNOCZENIA, kol.Bobrowski, jest vice-prezesem Unii Młodych Chrześcijańskich Demokratów. Unia ta wydaje biuletyn informacyjny po francusku, angielsku i niemiecku. Siedziba jej znajduje się w Paryżu (186, rue de Rivoli, Paris 1-er). W skład jej wchodzi tak zwane ekipy narodowe wszystkich, oprócz Hiszpanii, Portugalii i Szwecji, krajów zachodnio-europejskich, oraz ekipy uchodźcze.

Liczni członkowie ZJEDNOCZENIA stanowią także polską grupę w Sekcji młodzieżowej Chrześcijańsko-Demokratycznej Unii Środkowej Europy z siedzibą w Paryżu (47, rue Bonaparte, Paris 6-e). Prezesem Sekcji jest Czechosłowak, p. Jan Renner, a sekretarzem generalnym kol. Edward Bobrowski. Pozatym w Komitecie centralnym Sekcji zasiadają kol.kol. Henryk Grątkowski (który jest przewodniczącym komisji polityczno-informacyjnej), Kazimierz Lichnowski i Jerzy Sambor, oraz przewodniczący Regionalnego komitetu Sekcji w Londynie, kol. Stanisław Gebhardt. Sekcja wydaje miesięcznik po francusku (Bulletin d'Information de la Section des Jeunes de l'UCDEC).

* * *

Mówiąc o udziale Polaków w międzynarodowych organizacjach chrześcijańsko-społecznych, przedstawiliśmy tym samym te organizacje. Aby zakończyć ten krótki przegląd, musimy jeszcze się zająć położeniem Ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w najważniejszych krajach.

Jeśli chodzi o kraje za żelazną kurtyną, to stwierdzić należy, że ruch ten istniał, oprócz Polski, jedynie w Czechosłowacji (Partia Ludowa), w Jugosławii (Słoweńska partia ludowa), na Litwie (Partia Chrześcijańsko-Demokratyczna), na Łotwie (Chrześcijański Ruch agrarny) i na Węgrzech (Ruch Chrześcijańsko-ludowy). W innych krajach istniały tylko grupy ludzi interesujących się ideologią chrześcijańsko-społeczną.

A na Zachodzie? - W prawie każdym państwie zachodnim istniał już przed wojną ruch chrześcijańsko-demokratyczny; lecz ruchy te rozwinęły się w zadziwiający sposób po ostatniej wojnie.

W Belgii, Stronnictwo Chrześcijańsko-Społeczne (PSC) posiada całkowitą większość w obu izbach parlamentu, a belgijskie ch.zw.zaw. (CSC) odgrywają równą rolę ze zw.zaw. marksistowskimi.

W Holandii, Stronnictwo Katolicko-Ludowe (KVP) posiada 30 posłów, tyle samo co socjaliści, i 17 senatorów na ogólną liczbę 50. W ostatnich wyborach straciło ono pewną ilość głosów i dwa mandaty w Sejmie, zyskując jeden w Senacie, oraz dzieląc pierwsze miejsce z socjalistami.

W Luksemburgu, Partia Chrześcijańsko-Społeczna (PSC) posiada całkowitą większość w parlamencie, tak jak Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe (CVP) w Saarze.

We Francji, Ruch Republikańsko-Ludowy (MRP) posiada obecnie 88 posłów na 618. W 1946 roku, gdy nie istniał jeszcze ruch generała de Gaulle'a, który "oczyścił" je z nieideowych elementów, MRP miało przeszło 170 posłów i skupiało na swych listach blisko 28% wyborców.

W Niemczech, Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (CDU) posiada całkowitą większość w sejmie federalnym i utraciła ją dopiero niedawno w drugiej Izbie.

We Włoszech, Demokracja Chrześcijańska (DC) stoi na czele koalicji rządowej, która posiada całkowitą większość w parlamencie, między komunistami a neo-faszystami.

W Austrii, Austriackie Stronnictwo Ludowe (ÖVP) jest również największym stronnictwem i jego klub parlamentarny jest najliczniejszy.

W Szwajcarii, Stronnictwo Konserwatywne, którego nazwa nie ma nic wspólnego z celami, stoi także na pierwszym miejscu.

Wreszcie w Wielkiej Brytanii i w krajach skandynawskich istnieją małe, ale wartościowe grupy ludzi powołujących się na ideologię chrześcijańsko-społeczną, tak w łonie stronnictw konserwatywnych jak i socjalistycznych (i tutaj najwięcej).

Za morzami, ruch chrześcijańsko-demokratyczny staje się coraz silniejszy w krajach Ameryki południowej, lecz nie mamy już miejsca na przedstawienie go. Uczynimy to w jednym z następnych artykułów.

* * *

Jaki wniosek wyciągnąć z tego krótkiego przeglądu sił chrześcijańsko-demokratycznych? - Sformułować go można w jednym zdaniu: Ruch chrześcijańsko-demokratyczny stanowi poważną siłę w obecnym ustroju świata; zacieśnia on coraz mocniej swe więzy międzynarodowe; to też Polacy powołujący się na jego ideologię winni zająć w nim należne im miejsce i, śledząc jego rozwój na Zachodzie, przygotowywać się do wskzeszenia na uwolnionej ziemi ojczystej polskiego ruchu chrześcijańsko-społecznego; w pierwszym rządzie muszą oni jednak uporządkować swe wewnętrzne stosunki, aby móc działać wspólnie i jednolicie.

Mikołaj Kastor

-:-:-:-

***** PRZEGLĄD PRASY TEJ... I TAMTEJ *****

Tym razem nasz przegląd prasy poświęcimy głosom, jakie rozległy się po spotkaniu młodzieży chrześcijańsko-społecznej polskiej i niemieckiej. Zestawiając przed czytelnikiem wycinki z różnych pism, polskich krajowych, emigracyjnych i innych fakty nabiorą specyficznego posmaku.

Pierwsza doniosła o spotkaniu prasa niemiecka. 6, 7 i 9 listopada 1951 roku, dzienniki jak DIE NEUE ZEITUNG (organ amerykańskiej komisji kontrolnej w Niemczech), STUTTGARTER NACHRICHTEN lub INDUSTRIEKURIER zamieściły artykuły zawierające wyjątki z wydanego po spotkaniu komunikatu prasowego i stwierdzające, że było to pierwsze tego rodzaju spotkanie młodzieży polskiej niemieckiej. Żadna z wielkich i poważnych gazet niemieckich nie wyciągnęła wniosku, jakoby zostały powzięte jakieś uchwały dotyczące polskich granic zachodnich. INDUSTRIEKURIER podkreślił nawet, że "naturalnie o granicy na Odrze i Nyssie mowy być nie mogło". Natomiast dwa rewizjonistyczne pisemka: "chrześcijański" (coś w rodzaju gen. Franco) CHRIST UND WELT i organ "uchodźców śląskich" VOLKSBOTE wypaczyły treść komunikatu prasowego i zaprawiły go w odpowiedni sos propagandy rewizjonistycznej. VOLKSBOTE zbliża po-spotkaniowy komunikat do "umowy zawartej między Niemcami sudeckimi i czeską grupą Prhali", co jest oczywistym nadużyciem, zważywszy, że pismo to zapomniało, jako dowód swych twierdzeń przytoczyć ten komunikat, obok swego komentarza... Ale wyczyny dwóch rewizjonistycznych pisemek nie były daremne: prasa komunistyczna - i niestety także kilka pism emigracyjnych polskich - nadała im należyty rozgłos.

Przedtym jednak, polska prasa emigracyjna doniosła o samym fak-

cie spotkania, a wśród niej pierwszy DZIENNIK POLSKI I DZIENNIK ŻOŁNIERZA wychodzący w Londynie, który 14 listopada 1951 roku umieścił obszerne wyjątki z komunikatu, bez najmniejszego krytycznego komentarza. Paryska katolicka POLSKA WIERNA z 18 listopada poszła nawet dalej, drukując pełny tekst komunikatu. Inne wydawnictwa, od SYRENY do NARODOWCA wolały wogóle wydarzenie przemilczyć.

Jednocześnie sprawą spotkania zajęły się we właściwy im sposób gazety warszawskie, a w pierwszym rzędzie organ Komitetu Centralnego PZPR (partii komunistycznej) TRYBUNA LUDU. Zamieścił on 14 listopada artykuł pod wymownym tytułem "Jedna kasa"; chodziło tu o "kasę imperializmu amerykańskiego" z którego "i ci z Bonn i ci z Londynu czerpali natchnienie dla swych czynów". Załujemy bardzo, że tak nie było... jakaś kasa by się nam bowiem mocno przydała. Pozatym, TRYBUNA LUDU twierdziła, że niemieccy uczestnicy spotkania byli naturalnie "byłymi członkami Hitlerjugend", a polscy "reprezentowali emigranckie agentury wywiadowcze i co najwyżej tych nielicznych bikiniarzy, którzy znaleźli się na ławie oskarżonych w ostatnim procesie szajki gangsterów". Wiadomo, że słownik propagandy bolszewickiego zawiera prawie wyłącznie obelgi, to też nie mało satysfakcji sprawiło nam przyznanie się organu polskiej kompartii, że mamy w Kraju zwolenników; a że są oni "bikiniarzami" czy "gangsterami", to słowa te określają, przetłumaczone na język "zachodni", poprostu ludzi wolnych... Na sygnał TRYBUNY LUDU zareagowały inne dzienniki warszawskie, jak SZTANDAR MŁODYCH, ŻYCIE WARSZAWY, EKSPRESS WIECZORNY; oraz tygodnik PRZEKRÓJ. ŻYCIE WARSZAWY głosiło w tytule swego artykułu, że "Pan Bobrowski też się zgadza", a zgodził się "jednogłośnie (z innymi uczestnikami spotkania - przypisek nasz), że granica na Odrze i Nysie nie może być uznana"... Bez komentarza! EKSPRESS WIECZORNY ujawnił zaś, że delegacja polska składała się z "byłych NSZ-owców", którzy byli jednocześnie "młodymi endekami i ONR-owcami"... Pokazałem to kilku kolegom, którzy zamysłili się nad tym, jak trudno poznać swoją własną naturę. Kampanię tę podchwyciła naturalnie prasa komunistyczna na Zachodzie. Jeden z komunistycznych dzienników niemieckich nie zawahał się opisać jednego z naszych kolegów, który liczył wówczas aż 23 lata, jako dobrze przed wojną znanego faszystę... Wydawana przez ambasadę warszawską w Paryżu GAZETA POLSKA poświęciła spotkaniu wiele miejsca, "denuncjując przed wychodźstwem jego polskich uczestników, jako zdrajców narodu i agentów amerykańskiego imperializmu". GAZETA POLSKA operowała później spotkaniem bardzo długo, aż do końca stycznia b.r., czerpiąc swe wiadomości z emigracyjnej prasy polskiej, która, jak zaraz zobaczymy, nie pozostała w tyle.

W ostatnich dniach grudnia jakiś tajemniczy dyrygent podniósł batutę i orkiestra zaczęła grać... Jako pierwszy instrument zaczął wydawać dźwięki ten sam DZIENNIK POLSKI I DZIENNIK ŻOŁNIERZA; który półtora miesiąca przedtem ogłaszał w swych szpaltach komunikat pospotkaniowy. Grał na nim dobrze znany "Bywalec"; z początku nieśmiało, pisząc 31 grudnia "czy aby nasi młodzieńcy, wiedzeni na pewno jak najlepszymi chęciami, postępują dość ostrożnie i przezornie". "Bywalec" dodawał, że niepokój jego opiera się na wypowiedziach VOLKSBOTE "tygodnika wydawanego przez niemieckich szowinistów śląskich". Tutaj jeszcze wszystko było w porządku: ojcowski niepokój i wskazanie na najbardziej podejrzane źródło.

W tym samym czasie, zupełnie jednak innym tonem, zajęło się spotkaniem inne pismo: TRYBUNA (nie LUDU lecz NiD'u). Anonimowy autor artykułu w numerze z grudnia 1951 r. cytował obszernie wypowiedzi VOLKSBOTE, poczym wyciągał trzy fałszywe i sprzeczne ze sobą wnioski: 1) że spotkanie dotyczyło granicy na Odrze i Nyssie, przez co stanowiło zgorszenie; 2) że uczestnicy spotkania "mogli z równym powodzeniem udawać czerwonoskórych Indian"; 3) że "polski sygnatariusz (?! - przypisek nasz) tej młodzieżowej Lałty zachodniej, p. Edward Bobrowski... jest przywódcą grupki młodzieży chrześcijańskodemokratycznej, której patronuje sam pan profesor Kot". Zastanowiłem się tutaj: dlaczego, jeśli to spotkanie nie miało żadnego znaczenia, poświęcać mu tyle miejsca w TRYBUNIE? Co zaś do granicy i powiązań ZJEDNOCZENIA z prof. Kotem, to artykuł TRYBUNY stanowił dla mnie prawdziwą rewelację; tymbardziej, że dwa miesiące przed tym prof. Kot pytał się jednego z moich kolegów: "co to za jakaś nowa historia polsko-niemiecka?"... Ale legenda (lub "kaczka") zaczynała nabierać kształtu: "Delegaci ZJEDNOCZENIA sprzedali Ziemię Odzyskaną ("Zachodnia Jałta") pod patronatem PNKD". Biedacy! - w wyniku judaszowskiej sprzedaży nie mogli nawet wydać swego pismka... A jeszcze biedniejsi ci koledzy, którzy utrzymywali stosunki z PNKD: oni bowiem chyba najwięcej spotkali niezrozumienia, i to nie w kilka miesięcy później, lecz natychmiast po spotkaniu, nie czekając na znak tajemniczego dyrygenta, który po dwóch miesiącach namysłu poradził innym wystąpić ze ZJEDNOCZENIA.

Tak jak zresztą w innych okolicznościach głos TRYBUNY (NiD'u a nie LUDU) nie był odosobniony. Wtórowała mu w potężnym duecie MYŚL POLSKA (lub narodowa). Poświęciła ona spotkaniu aż trzy długie szpalty, obfitujące w nieścisłości w rodzaju "rozmowy trwały aż cały tydzień (podczas gdy trwały dwa dni), lub "w dyskusjach brał udział p. Biega" (nie mam zamiaru być adwokatem p. Biegi, który przysłuchiwał się części obrad i udzielał nam cennych komentarzy, nie będąc wcale zaangażowanym w spotkanie... i który potrafił i potrafi doskonale się sam obronić.) MYŚL POLSKA snuła dalej głębokie rozważania, wyciągając jako wniosek cytate z... BIULETYNU ZWIĄZKU ZIEM ZACHODNICH, w którym to p. A. Dargas porównywał nas do jakiegoś "kapitana Kłopotkiego", "bratającego się podobno z Niemcami w ich własnym kraju...

W tym okresie brakowało już tylko w orkiestrze basu "rządowego". Odezwał się on 12 stycznia w paryskiej SYRENIE. Cytuję: "Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że żadne tego rodzaju rokowania (?! - przypisek nasz) lub rozmowy nie miały, ani nie mają miejsca z upoważnienia, czy też z wiedzą Rządu R.P., ani też gen. W. Andersa...". Całkowicie się z tym zgadzam, gdyż nikt na spotkaniu nie podawał się za przedstawiciela "Rządu R.P.", ani gen. W. Andersa... Natomiast, gdy przyjdzie nam ochota złożyć wizytę siedzącemu za Pirenejami byłemu koledze Hitlera, to napewno porozumiemy się z tym, który ma doświadczenie...

Wszyscy ci muzykańci szybko się jednak znudzili, widząc, że oszczerstwa ich padają w próżnię. Pozostał tylko jeden "Bywalec" z DZIENNIKA POLSKIEGO I DZIENNIKA ŻOŁNIERZA. 12 marca zabrał jeszcze tylko głos p. Michał Kwiatkowski w NARODOWCU, twierdząc, że "należy się nam mimo wszystko nagana surowa, ale najmniej ma prawo przemawiać garnkowi kocioł, który sam snoli". "Kotylem" tym była w pojęciu p. Kwiatkowskiego wyżej opisana orkiestra.

Ale wróćmy do nieocenionego "Bywalca". 21 stycznia protestował on uroczyście przeciw obecności na Konferencji Środkowo-Wschodniej Europy Ruchu Europejskiego kol. Bobrowskiego, tego "zdolnego pachola" i "obrotnego chłopięcia"; 9 lutego powoływał się na mowę na posiedzeniu Rady Politycznej prezesa Zaremby i atakował z kolei Bogu ducha winnego p. Tadeusza Kunickiego; 28 lutego żałował, że nie było kol. Bobrowskiego na kongresie PSL'u w Paryżu; 7 marca twierdził znów, że na kongresie tym "całe towarzystwo (to znaczy nas) reprezentował" kol. Gebhardt, który wówczas męczył się w Londynie przygotowując się do egzaminów. Tego samego dnia zresztą z pod pióra "Bywalca" wyslizgnęło się znamienne zdanie. Rozpisując się o uczestnikach spotkania, oświadczył on, że nie będzie się zajmował kol. kol. Brzezińskim i Studnickim, to znaczy przedstawicielami ZMCD, który wystąpił ze ZJEDNOCZENIA. Może był to wyraz satysfakcji z tak dobrego wyniku orkiestracji kampanii przeciwko ZJEDNOCZENIU? Wreszcie "Bywalec" zakończył serię atakując ojca kol. Studnickiego, którego przekonania nie jest moją rzeczą omawiać, ale który ze spotkaniem nie miał nic do czynienia. I bądź tu mądrym...

W międzyczasie jednak, w tym samym DZIENNIKU POLSKIM I DZIENNIKU ŻOŁNIERZA ukazał się list prostujący p. Biegi. List ten stwierdzał, że spotkanie było zupełnie prywatne, że delegacja ZJEDNOCZENIA przedstawiła i wszystkimi stojącymi do dyspozycji argumentami podtrzymała słuszność i konieczność granicy na Odrze i Nyssie i że ZJEDNOCZENIE nie jest związane z żadnym środowiskiem politycznym.

Wreszcie, 27 marca, DZIENNIK POLSKI I DZIENNIK ŻOŁNIERZA umieścił listy od ZMCD, od Zarządu ZJEDNOCZENIA, od kol. Studnickiego, od kol. Kułakowskiego i od kol. Bobrowskiego. Ograniczę się do zacytowania wyjątku z tego ostatniego listu: "W komunikacie (pospotkaniowym - przypisek nasz) potępione są masowe deportacje, a nie wysiedlenia. Czyż nie można z tego wywnioskować, że delegacja niemiecka potępiła deportację Polaków z Ziemi Odzyskanych, której domaga się właśnie ten VOLKSBOTE?... Czyż nie można wywnioskować z podkreślenia naturalnego prawa każdego człowieka do kraju, z którego się wywodzi, że delegacja niemiecka przyjęła nienaruszalność tego prawa dla tych wszystkich Polaków, którzy co dzień rodzą się na Ziemiach Odzyskanych?... Czyż nie można wywnioskować z oświadczenia delegacji niemieckiej, że "utworzenie i utrzymanie wolnych i zjednoczonych Niemiec jest uwarunkowane istnieniem wolnej i niepodległej Polski", że delegacja ta uznaje konieczność pozostania w granicach Polski Ziemi Odzyskanych? Bez tych ziem bowiem Polska nie może być niepodległą i wolną... I tak każde zdanie tego komunikatu może być wykorzystane dla poparcia naszych polskich tez. Stawiam więc pytanie: Dlaczego na łamach emigracyjnej prasy polskiej obrócono swe wysiłki na "szukanie dziury w całym", zamiast szukania w naszym spotkaniu i w naszym komunikacie wkładu do obrony Ziemi Odzyskanych?...". Pytanie to stawiam za kol. Bobrowskim; może ktoś nam odpowie?...

-:-:-

Paryski Bóbr

Adres przedstawicielstwa "ZJEDNOCZENIA" we Francji:

U.C.D.E.C. - 47, rue Bonaparte
- PARIS 6-e.

Adres przedstawicielstwa "ZJEDNOCZENIA" w Belgii:

Jan Kułakowski - 11, rue Auguste
Lambiotte - BRUXELLES.

***** KOMUNIKATY *****

W dniach 26, 27 i 28 października 1951 r. odbył się w Paryżu III walny zjazd ZJEDNOCZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNYCH ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWYCH z udziałem delegatów z Belgii, Francji i Wielkiej Brytanii. Obrady Zjazdu toczyły się w atmosferze wzajemnego zrozumienia i koleżeństwa. Szczególną uwagę poświęcono współpracy z międzynarodową organizacją młodzieży chrześcijańsko-społecznej (NEI).

Powzięto szereg ważnych uchwał w sprawie współpracy między organizacjami członkowskimi, oraz podkreślono wagę pogłębienia ideologii chrześcijańsko-społecznej wśród młodzieży polskiej na różnych terenach i stworzenia nowych ośrodków naszego ruchu.

Delegaci poinformowali zjazd o wzmożonym zainteresowaniu ideologią chrześcijańsko-społeczną wśród młodzieży polskiej na emigracji.

Zarząd ZJEDNOCZENIA CSOM na rok 1951-52 został wybrany w następującym składzie: Prezes: Edward BOBROWSKI (CSRM-Francja); Vice-Prezesi: Stanisław M.GEBHARDT (CSRM-W.Brytania), Jan KUŹAKOWSKI (RMCS-Belgia) i Adam PRAUN (ZMCD-Londyn); Sekretarz Generalny: Kazimierz F.LICHNOWSKI (CSRM-W.Brytania); Referent Prasowy: Konrad STUDNICKI-GIZBERT (ZMCD-Londyn); Kierownik Biura Studiów: Andrzej PLATER-ZYBERK (RMCS-Belgia).

Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej ZJEDNOCZENIA CSOM został wybrany kol. Henryk GRĄTKOWSKI (CSRM-Francja).

(W wyniku wystąpienia ZMCD-Londyn ze ZJEDNOCZENIA CSOM, stanowiska jednego Vice-Prezesa i Referenta Prasowego są od stycznia b.r. nieobsadzone).

III walny zjazd ZJEDNOCZENIA CSOM przyjął jednomyślnie następującą rezolucję:

" III walny zjazd ZJEDNOCZENIA CSOM z radością wita ostatnio podjęte próby połączenia się polskich ugrupowań politycznych na emigracji, a szczególnie dążenia do zjednoczenia polskiego ruchu chrześcijańsko-demokratycznego."

" III walny zjazd ZJEDNOCZENIA CSOM, w łonie którego zgodnie współpracują młodzi Polacy, wszyscy przywiązani do ideologii chrześcijańsko-społecznej, a będący bezpartyjnymi, lub należący do różnych ugrupowań politycznych, apeluje usilnie do starszego pokolenia, aby wykazało dobrą wolę w celu doprowadzenia do zjednoczenia polskiego ruchu chrześcijańsko-demokratycznego, oraz do utworzenia jednolitej polskiej reprezentacji politycznej na emigracji."

W spotkaniu młodzieży chrześcijańsko-społecznej polskiej i niemieckiej, które odbyło się w Paryżu 29 i 30 października 1951 r. wzięli udział:

ze strony niemieckiej:

Ernst MAJONICA,
Helmut ZIEGLER,
Peter SCHOLZ,
Willfried PARGE,
Justin HAMM,
Rudolf WOLLER,
Georg BARTHELME,
Claus MÜLLER,

ze strony polskiej:

Edward BOBROWSKI,
Jerzy S.BRZEZIŃSKI,
Stanisław M.GEBHARDT,
Henryk GRĄTKOWSKI,
Jan KUŹAKOWSKI,
Kazimierz F.LICHNOWSKI,
Andrzej PLATER-ZYBERK,
Jerzy SAMBOR,
Ludwik SOŁOCH,
Konrad STYDNIŃKI-GIZBERT.

Z ŻYCIA UNII MŁODYCH CHRZEŚCIJAŃSKICH-DEMOKRATÓW (NEI).....

*****W sesji studiów NEI, która odbyła się w Luksemburgu od 25 lipca do 5 sierpnia 1951 r., wzięli udział z ramienia ZJEDNOCZENIA CSOM kol.kol. Henryk GRĄTKOWSKI i Jan KUŹAKOWSKI.

*****Komitet Wykonawczy Unii Młodych Chrześcijańskich Demokratów obradował czterokrotnie w Berlinie, Paryżu, Strasburgu i Sarrebrück, z udziałem przedstawiciela ZJEDNOCZENIA CSOM, kol.Edwarda BOBROWSKIEGO, który został wybrany 14 stycznia b.r. Vice-prezesem Unii.

*****Od 10 do 17 sierpnia b.r. odbędzie się w VILLACH (Austria) doroczny kongres Unii Młodych Chrześcijańskich-Demokratów. Kongres połączony będzie z wielkimi manifestacjami politycznymi, kulturalnymi i sportowymi, z udziałem około 10.000 ludzi, oraz wybitnych przywódców europejskich stronnictw chrześcijańsko-demokratycznych. Kol. Bobrowski przedstawi na kongresie referat o możliwościach włączenia krajów Europy Środkowo-Wschodniej do Zjednoczonej Europy. Poza oficjalną delegacją ZJEDNOCZENIA, w kongresie mogą wziąć udział jako obserwatorzy lub korespondenci prasowi, wszyscy ci, których kongres ten interesuje. Zgłoszenia przyjmuje do 20 lipca Sekretariat Generalny ZJEDNOCZENIA, którego adres znajduje się na okładce.

*****Od 12 do 14 września b.r. odbędzie się we FRYBURGU (Szwajcaria) doroczny kongres międzynarodówki chrześcijańsko-demokratycznej "Nouvelles Equipes Internationales".

*****Unia Młodych Chrześcijańskich-Demokratów współpracuje z działającą już od roku "Europejską Kampanią Młodzieżową". Między innymi weźmie ona szeroki udział w świeżo zorganizowanym "Parlamencie politycznej młodzieży europejskiej", opartym na tych samych zasadach co Zgromadzenie doradcze Rady Europejskiej w Strasburgu. W Parlamencie tym jednak, dzięki obecności międzynarodowych organizacji federalistycznych, reprezentowane będą także kraje zza żelaznej kurtyny. Zasiadać w nim będą również przedstawiciele ZJEDNOCZENIA CSOM. Pierwsze posiedzenie tego Parlamentu odbędzie się w HADZE (Holandia) na początku jesieni.

Z ŻYCIA INNYCH ORGANIZACJI.....

*****W konferencji Środkowo-Wschodniej Europy, zorganizowanej od 20 do 25 stycznia b.r. w Londynie przez Ruch Europejski, brali udział liczni członkowie ZJEDNOCZENIA CSOM: kol.kol.Stanisław GEBHARDT, Kazimierz LICHNOWSKI i Jerzy SAMBOR. Z ramienia ZMCD brał w niej udział kol.W.F.TUŹASIEWICZ. Kol.E.BOBROWSKI reprezentował Sekcję Młodzieżową Chrześcijańsko-Demokratycznej Unii Środkowej Europy oraz Unię Młodych Chrześcijańskich Demokratów (NEI).

*****Sekcja Młodzieżowa Ch.Dem.Unii Środkowej Europy wydaje miesięczny biuletyn w języku francuskim, w którym ukazują się liczne artykuły członków ZJEDNOCZENIA CSOM. Biuletyn ten otrzymywać można bezpłatnie na żądanie.

*****Od 17 do 31 sierpnia b.r. odbędą się w SALZBURGU (Austria), z udziałem NEI, "Tygodnie Uniwersyteckie" na temat: "Chrześcijanin w ustroju politycznym, prawnym i społecznym". Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Sekretariat ZJEDNOCZENIA CSOM.

Wydane przez Komitet Redakcyjny ZJEDNOCZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNYCH ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWYCH i Biuro Studiów ZJEDNOCZENIA C.S.O.M.